BIBLJOTEKA KRYTYK LITERACKICH

Nr. 46

Serja II.

Homer.

ILJADA

(KOMENTARZ)

(Dokładna treść, charakterystyka osób, geneza utworu).

Opracował
Prof. Dr. Zbigniew Załurski.

SPÓŁKA WYDAWN. „VITA" LWÓW

BIBLJOTEKA KRYTYK LITERACKICH.

HOMER

ILJADA

(KOMENTARZ)

(GENEZA I ZNACZENIE, CHARAKTERYSTYKA GŁÓWNYCH POSTACI ORAZ DOKŁADNA TREŚĆ EPOSU)

OPRACOWAŁ
Prof. Dr. Z. ZATURSKI.

1928.

SPÓŁKA WYDAWNICZA „VITA" WE LWOWIE
Gówny sk ad w księgarniach:

Dra M. BODEKA ul. Batorego 14|16.	A. BARDACHA ul. Krakowska 1.

Geneza i znaczenie „Iljady".

Na jakie tysiąc dwieście lat przed Chrystusem (Eratostenes podaje nawet dokładną datę zburzenia Troi: 1174 rok) stał się wielki wypadek: Grecy wyprawili się na Troję, miasto leżące na brzegu azjatyckim. Chociaż legenda i baśń osnuły to zdarzenie tęczową mgłą, niemniej jest ono rzeczywiste, historyczne. Powodem do wojny były prawdopodobnie wzajemne uroszczenia dwu potężnych rodów królewskich: z jednej strony Atrydowie czyhali na państwo Priama, niegdyś posiadane przez ich dziada Tantala; z drugiej dom trojański pałał śmiertelną nienawiścią przeciw Grekom z tej przyczyny, że ongi pod wodzą Herkulesa najechali Iljon i złamali potęgę Laomedona. Tak więc wrzała obustronna stara nienawiść, do której mieszały się zapewne sprzeczne handlowe interesa; szło tu może więcej o wolną żeglugę za morzu Egejskiem, niż o dawne dramatyczne krzywdy. Porwanie Heleny posłużyło, zdaje się, na pozór do tych gigantycznych zapasów, które pociągnęły całą Grecję, podzieloną na mnóstwo udzielnych państewek, tak na stałym lądzie, jak i na wyspach, że się wszystkie rzuciły jak jeden człowiek, aby się zwalić na Iljon. Zadziwiającą byłaby ta jednolitość interesu państwowego w tak rozdrobnionym organiźmie, gdyby żądza łupów, jak pragnienie sławy, nie wchodziły w tę grę, która pod murami bo-

gatego miasta zgromadziła tyle plemion greckich. Dziewięć lat trwające oblężenie skończyło się upadkiem grodu Priama. Azjatyckie pobojowisko, widownia tylu bohaterskich czynów, tylu zgonów, wycisnęło niezatarte piętno we wspomnieniach ludu. Długie oczekiwanie powrotu z wyprawy, smutek osieroconych rodzin, gwałty popełnione w nieobecności królów i władyków, wieści krążące o nich we formie legendy, nareszcie chwała odniesionego zwycięstwa, spadająca na Grecję, wszystko to stało się podaniem i spuścizną sławy dla następnych pokoleń. Przez parę wieków o niczem zapewne nie mówiono, tylko o boju pod murami Iljonu i o bohaterstwie wodzów i wojowników, a każda rodzina, której ojciec, dziad lub pradziad należał do tej wyprawy, czuła się spadkobierczynią chwały, krwią i męstwem nabytej. Coś podobnego przyniosły dla wieków średnich wyprawy krzyżowe, kiedy dziś jeszcze potomkowie krzyżowców uważają swe szlachectwo za klejnot najczystszej wody. Ofiara mienia, krwi i życia owocuje przez długie wieki i opromienia potomków. Odległość czasów, skłonność do cudownych zmyślań, wrodzona Grekom, nadała olbrzymie rozmiary tej wojnie; a z podań przechowywanych u ognisk domowych wysnute legendy złożyły się na całość dziwnie urozmaiconą i zajmującą. Bardzo więc rzecz prosta, że przedmiot obchodzący tak żywo mieszkańców każdego zakątka Grecji nie mógł być obojętnym dla pieśni; wszystko tu bowiem budziło natchnienie do sławienia bohaterów i ich czynów, tem więcej, że sami bohaterowie, jak to widzimy w „Iljadzie“, układali pieśni wojenne. Achilles, siedząc w namiocie,

przygrywa na cytrze i śpiewa zapewne jaki świeży czyn bohaterski. Później za przykładem bohaterów-lutnistów znaleźli się wędrowni piewcy i roznosili pieśni po kraju, podobnie jak to praktykowali w bliższych nam czasach serbscy gęślarze. Z tych ułamków stworzył dopiero całość genjusz, znający dzieje swego kraju, wsłuchany w podania, obeznany z miejscowością, rozentuzjazmowany chwałą przodków i obdarzony świętym ogniem poezji. Tym genjuszem był Homer.

Nasuwa się pytanie, skąd on się wziął? Czy to była postać rzeczywista, czy zmyślona? Czy to nazwisko nosiło wielu, czy też jeden człowiek? W ciągu stuleci nagromadziło się mnóstwo najrozmaitszych domysłów o osobie Homera, o wieku, w którym żył, o nazwisku, o źródłach jego kreacji i sposobach tworzenia. Możnaby olbrzymią bibljotekę napełnić temi komentarzami, scholjami, naśladowaniami, amplifikacjami, rozprawami filologicznemi, historycznemi, do których Homer dostarczył wątku uczonym; mimo to mnóstwo pytań po dziś dzień pozostało nierozstrzygniętych. Czy te dwie olbrzymie epopeje, znane pod nazwiskiem homerowych, są obie jego dziełem? Czy „Odysseja“ jest o wiek cały młodszą od „Iljady“? Czy pieśni urywkowe aojdów, zebrane przez późniejszych poetów i zlane w całość, nie są pierwotnym materjałem tych epopei? Czy nie są wiernym wizerunkiem zdarzeń dokonanych w wiekach bohaterskich, czy symbolicznem i mistycznem przedstawieniem sił natury w walce ze sobą, prostą alegorją kosmogoniczną? Takie pytania stawiali sobie uczeni, a tymczasem ich erudycja i wyobraźnia

błąka się po tych labiryntach rozumowań bez oparcia hipotez mglistych, wątpliwych pewników i zwodniczych zestawień. Zastanówmy się przedewszystkiem nad tem, co starożytność podała nam o Homerze. Otóż podług niej Homer istniał naprawdę, urodził się w parę wieków po wojnie trojańskiej w Jonji, jak to widać z djalektu jońskiego, użytego szczególnie w „Odyssei" i z dokładnej charakterystyki tej części Grecji, tak co do instytucyj, jak obyczajów; oraz co do najściślej opisanych miejscowości.

Taka była powszechna opinja, utrzymująca się w świecie uczonych, kiedy pod koniec XVIII. wieku wszczął się ów sławny spór o autentyczność osoby i poematów homerowych. Jeszcze w XVII w. włoski filozof Pico rzucił kilka wątpliwości o istnieniu Homera i jedności jemu przyznanych poematów; lecz dopiero sławny profesor uniwersytetu halskiego, Fryderyk August Wolff, zagłębiając się w tych zagadkach, podniósł sztandar literackiego buntu przeciw wszystkiemu, co o tych epopejach dotąd prawiono. O ile punkt wyjścia jego miał za sobą wiele prawdy, o tyle konkluzja wydaje się być paradoksalną. Zdanie Wolffa szeroko i uczenie rozwinięte w jego sławnych „Prolegomena ad Homerum sive de operum Homericorum prisca et genuina forma variisque mutationibus" (Halis. Sax. 1795) daje się streścić w tych słowach. Za czasów Homera pismo zaledwie było znane, nie mogło zatem służyć do napisania takiej rozciągłości poematów, jak „Iljada" i „Odysseja". Gdy zatem autor nie mógł użyć pisma, więc tylko z pamięci podawano je sobie, aż dopóki Pizystrat nie kazał ich zebrać i spisać. Liczne rapsodje,

z których składają się te epopeje, są tylko pieśniami narodowemi, opiewającemi jeden i ten sam wypadek, a pieśni te, w rozmaitych powstające czasach, krytyka umiała w końcu powiązać ze sobą i nadać im skończoną całość. Słowem, tak „Iljada“, jak i „Odysseja“, każda z osobna wykazują mnóstwo sprzeczności, dowodzących najoczywiściej, że nie są i nie mogą być dziełem jednego człowieka.

Co do tego, że Homer nie znał użytku pisma, można zgodzić się najzupełniej z Wolffem. Zdanie to znajduje potwierdzenie w dzisiejszej analizie wersyfikacyjnej homerycznej, gdzie spotykają się mnogie nieregularności i licencje, nie dające się inaczej wytłómaczyć, tylko że pieśni te przechowywały się w pamięci pieśniarzy, a nie na piśmie. Niemniej uderza każdego mnogość tych niezgodności, jakie Wolff wytyka; co wszystko wzięte razem, pozwala przypuszczać u twórcy „Iliady“ i „Odyssei“ brak sztuki pisarskiej i niedbałość w unikaniu przeciwieństw. Niedoskonałości te niekoniecznie naprowadzają na twierdzenie, aby każda z tych epopei nie miała być dziełem jednego człowieka, lecz zlepkiem różnych pieśni. Naprzód co do zdania Wolffa, jakoby tak długie poematy nie dały się stworzyć bez pisma i bez pisma przechować — przekonano się na wielu przykładach, że wyćwiczona pamięć zdolna jest oddać tę samą usługę, co książka: gęślarze serbscy recytowali po kilkanaście tysięcy wierszy, a hinduska „Ramajana“, licząca ich 40.000 nie dostała się do naszych czasów za pomocą pisma.

Mógł więc śpiewak „Iljady“ jak „Odyssei“ złoje z pamięci, arapsodowie wyuczyć się od niego

i roznosić po Grecji, wulgaryzując je, jak żywe książki. Sprzeczności istniejące w tych poematach nie świadczą też przeciw ich pochodzeniu od jednego twórcy. Były one u starożytnych śpiewane częściowo, w oderwanych ustępach, a w takim razie zdarzało się nieraz rapsodom, którzy sami bywali poetami, robić dodatki z własnej głowy, stosownie do słuchaczy, jakich mieli, lub do miejscowości, aby swą pieśnią bardziej zainteresować. Nie obchodziło ich zapewne, że to popsuje utwór poety; szło im bowiem głównie o połechtanie miłości własnej słuchaczów na czem zyskiwał ich osobisty interes. Tą, a nie inną drogą powstały te liczne wtręty, jakimi przepełnione są obie epopeje; te są, a nie inne sprzeczności w nich napotykane, za które trudno robić odpowiedzialnym pierwotnego autora. Jakimże sposobem da się z tego wyprowadzić wniosek, że poematy te są zlepkiem różnych pieśni, pochodzących od ludzi różniących się talentem i żyjących w rozmaitych czasach? W cóżby się obróciła tradycja przechowywana w Grecji od niepamiętnych wieków, a przypisująca autorstwo Homerowi? Tradycja, która w czasach niepiśmiennych musiała mieć moc i znaczenie, równające się religijnej świętości? Dlaczegożby Pizystrat (a to argument nie do pogardzenia) chciał Homerowi przypisywać autorstwo poematów, gdyby tradycja utrzymująca się nie mówiła za tem? Dlaczegoż Pizystrat, gdyby te poematy były tylko zbiorem mnóstwa oderwanych pieśni, widział potrzebę zlania ich w jedną całość, tworzącą epos i przyznania jej autorstwa Homerowi? Dlaczegóż nakoniec (i to jest dość przekonywujące) Arystoteles

ten niezrównany badacz, umysł, ogarniający szerokie horyzonty, a przytem taki metodyczny, przyjął bez targu tradycję o Homerze i nie spostrzegł, że te poematy są dziełem wielu poetów? Gdyby podobny pomysł istniał w jego epoce, nawet we formie tradycji, czyżby o nim nie wiedział, a wiedząc, nie napomknął?

Trudno jest nie powołać się na te powagi, bliższe wieków bohaterskich, niż nasze, i mające żywszy interes dla tej przeszłości, niż my go mieć możemy. Zresztą jak można za pomocą systematu Wolffa wytłumaczyć tę jedność organiczną, jaka panuje w „Iljadzie“ i „„Odyssei“? Jedność ta, choć ją lekceważą, istnieje przecież w sposób bardzo uderzający, pomimo tu i ówdzie nastręczających się sprzeczności, które przecież nie z winy głównego twórcy powstały, jak zaznaczono powyżej. Każdy czytelnik z dobrą wiarą przekona się, że od początku do końca wszystko w cudowny sposób wiąże się ze sobą, tak w „Iljadzie“, jak i „Odyssei“. Wypadki rodzą się jedne z drngich, cała akcja zmierza ku jednemu celowi, charaktery utrzymane od początku do końca z taką ścisłością, że ani jedno słówko nie wykracza poza krańce najdoskonalszego konturu. Wreszcie sam wybór bohatera, około którego wszystko się obraca, jak światy około słońca, najoczywiściej dowodzi, że wyobrażenie o nim mógł mieć tylko jeden twórca, a nie kilku lub kilkunastu ludzi, w różnych czasach i miejscach żyjących, którzyby nic nie wiedząc o sobie, jeden i ten sam przedmiot częściowo obrabiali. Przypuścić coś podobnego byłoby niedorzecznością, tem więcej, że w nowszych

czasach były próbki tych utworów składanych, czyto powieści, czy poematów, czy też dramatów. I jakiż owoc tej zbiorowej pracy? Najczęściej miernota lub płód całkiem poronony. Są więc bardzo gruntowne powody do obstawania za osobistością Homera. Choćby milczały źródłowe wiadomości, to mówią własne jego dzieła.

Z pośród wszystkich poetów poetyckiej Grecji najwyższym i jedynym poetą, ojcem i poetą poetów był Homer. Każdy poeta, który się zjawił po Homerze, był już tylko Homerydą, uczniem, naśladowcą i wykładaczem Homera. Twórca „Iljady“ nie był najpierwszym poetą greckim; legendy wspominają imiona starych poetów, jak Orfeusz, Linos, Muzeusz, Tamyris i inni; sam Homer podaje nazwiska gęślarzy: Demodoka i Femiosa. Oni to i tłum bezimiennych „aojdów“, zwanych później „rapsodami“ przygotowali drogę tym wielkim konstrukcjom, które miały się ukazać w doskonale sharmonizowanej, elastycznej i niezmiernie urozmaiconej formie heksametru epickiego, w „Iljadzie“ i „Odyssei“. — W eposie Homera należy rozróżniać materjał ludowy i materjał literacko-artystyczny. Ten materjał ludowy, to powieści o bogach, historje czarnoksięskie, historja o rycerzach, królewiczach i pięknych królewnach. Były może i nawet były napewno ballady ludowe t. j. przez lud przyjęte, bezimienne pieśni nieznanych gęślarzy, które później genjalny poeta przerobił na arcydzieło.

Dawno już minęły czasy, kiedy Homera traktowano jako barbarzyńcę, który świeżo wydobył się z mroków natury i śpiewa, ni stąd ni zowąd, pieśni

doskonałe. Poematy Homera są dziełem wysokiej i wspaniałej kultury, której wyraz doskonały stanowią odkrycia Schliemanowskie: wytwory sztuki złotniczej, kubki, klejnoty, ornamenty na orężu, budowle, grobowce i t. d. Wszystko to świadczy, że świat opisywany przez Homera był to świat ludzi wysokiego poziomu i smaku, ludzi znających wszelki luksus w urządzeniach życiowych, w stosunkach towarzyskich, w etykiecie i t. d. Mieli też oni zapewne i literaturę, może nawet pisaną, gdyż pismo było znane w Grecji oddawna. Homer, uważany zazwyczaj za analfabetę, który sam przez się tworzył, jest niewątpliwie rezultatem bardzo długiej twórczości literackiej i społecznej, o czem świadczy już sama forma heksametru; nie jest to forma pierwotna, jak widzimy na początkowych wzorach jakiejbądź z literatur nowszych: choć twórcy, czyto we Francji, czy w Niemczech, czy w Polsce, mieli doskonałe wzory łacińskie — to jednak ich pieśni, cenne same przez się jako pamiątki, są dziwnie niedołężne. Kochanowski nie powstał odrazu; nie odrazu też powstał Homer. Mógł on się zjawić wówczas, kiedy Grecja doszła do pewnej świadomej syntezy życia narodowego i kiedy do takiej samej syntezy doszła forma heksametryczna.

W r. 1781. Francuz Villoison odkrył w bibljotece św. Marka w Wenecji rękopis „Iljady“ najzupełniejszy, pochodzący z X—XI wieku po Chr., zaopatrzony w komentarze podług uczonych aleksandryjskich (scholje). Na tle tego wydania, zwanego „Codex Venetus“ prowadzili dalsze badania nad „Iljadą“ uczeni XVIII. i XIX. w. Wolff pierwszy postawił hipo-

tezę taką: „Iljada nie jest poematem jednolitym, ale składa się z oderwanych rapsodów, które później sztucznie sklejono. Romantycy dalej rozwijali teorję Wolffowską. Fr. Schlegel mówi: „Nie jest to dzieło, któreby było poczęte i wykonane; narodziło się i urosło w sposób naturalny". Jakób Grimm powiada: „Prawdziwą epopeją jest ta, która sama siebie układa; nie może ona być napisana przez żadnego poetę". Formuła następna: „Epopeja grecka jest wytworem organicznym". Wszystkie te frazesy znaczą poprostu, że nie wiemy, jak powstała „Iljada". Niemniej jednak całość jej daje wrażenie jednolite, nadludzkiej piękności i mocy.

Celem krytyki nowoczesnej jest odkryć w „Iljadzie" to, co jest z Homera i zaznaczyć pierwiastki niehomerowskie. Zadanie bardzo śliskie: gdyż nieraz można ulec złudzeniu i pierwiastek niehomerowski uznać za homerowski lub vice versa — i w nowe wpaść sprzeczności. Podług tradycji tekst „Iljady" taki mniej więcej, jaki dziś posiadamy, został spisany (jak już wyżej zaznaczono) za czasów Pizystrata; natomiast w Aleksandrji (Arystarch lub Zenodot) ostatecznie Homera zredagowali w II wieku przed Chr., i podzielili „Iljadę" na 24 pieśni, oznaczone literami alfabetu greckiego. Pieśni zwały się pierwotnie tomy („tomoj", części) Eustates wprowadził nazwę rapsodyj. Przedtem podział ten nie istniał; oddzielne fragmenty, nierównej miary, nosiły różne określone nazwy: Zaraza, Gniew, Próba, Przegląd z murów, Spis okrętów, Pojedynek, Układy, Ofiara, Pożegnanie i t. d. Tak jeszcze wspominają te pieśni Arystoteles i Platon. Starożytni już, jak Arystarch,

nie wszystko uważali za dzieło Homera; z drugiej strony musiały być redakcje różne albo też Aleksandrja to i owo usunęła z tekstów Pizystrata, gdyż n. p. Platon cytuje wiersze z „Iljady“ lub „Odyssei“, których w dzisiejszej edycji niema. W XIX wieku przerabiano „Iljadę“ w rozmaity sposób. Lachman wyciągnął z niej pewną grupę rapsodów, tworząc rzekomą „Ur-Ilias“, niby taką, jaką sam Homer ułożył. Wogóle studja nad Homerem mają tę osobliwość, że robią je albo poeci albo filologowie. Pierwsi, którzy przedewszystkiem odczuwają natchnienie Homera, odczuwają też jego jedność, jak to z lekkiem sercem czyni np. L. Semieński lub F. Jezierski. Filologowie przeciwnie, badając szczegół po szczególe, samą swoją metodą rozbijają poemat na szczątki.

Charakterystyka bogów i bohaterów „Iljady".

Grecy wierzyli głęboko, że siedzibą ich bogów jest Olimp. Olimp w głębokich pieczarach, o stromych szczytach, śnieżysty i śniegami w słońcu błyszczący, tak, że zda się, otacza go jakiś biały nieziemski blask, tworzy łańcuch gór, pełen ogromnych skał, kształtem przypominających głowy. Jeszcze dziś między ludem śpiewają o nim pieśni, że ma czterdzieści dwa szczytów i sześćdziesiąt dwa źródeł bije w jego wąwozach. Stoki ma pokryte lasami. Ze stromych zboczy spadają wartkie strumienie, które robią mnogie brózdy podobne zdaleka do fałdów szaty okrywającej olbrzyma. Pod najwyższym szczytem wznosił się przepyszny zamek Zeusa, cały ze złota i drogich kamieni, a wśród innych w...

i po wąwozach stały skromniejsze dwory reszty bogów. Były to wszystko niby potężne zamki królewskie. Wrót do miasta bogów strzegły Hory, dziewczęce boginie pór roku. Olimp to właściwe królestwo Zeusa. Albowiem po ukończonej wojnie z Tytanami podzielił się Zeus władzą nad światem z dwoma braćmi: Hadesem i Posejdonem. Los między nimi rozstrzygnął. Zeus wziął niebo i ziemię wraz z Olimpem Posejdonowi dostało się morze, a Hadesowi królestwo zmarłych w podziemiu. Zeus jako pan nieba stał się bogiem najwyższym, któremu wszyscy winni posłuszeństwo. W początkach nieraz bracia burzyli się przeciw niemu, zwłaszcza gwałtowny Posejdon, bywały nawet rewolucje pałacowe, lecz zawsze Zeus dzięki swej sile i rozumowi wychodził zwycięsko, aż wkońcu wszyscy poddali mu się bez szemrania. — Szczęśliwe życie prowadzą bogowie na Olimpie; kłótnie i spory trwają zwykle krótko, bo je Zeus swą powagą i władzą rozstrzyga i ucisza. Czasem tylko małżonka Hera czyni panu świata głośniejsze wymówki, ile że jest swarliwa i łatwo daje się unieść podejrzeniom. Mieszkają bogowie w pałacach, które mają progi ze spiżu, kolumny z drogich kamieni, a dachy ze złota. Wszystkie przedziwną sztuką zbudował Hefajstos, syn Zeusa i Hery. Bogowie łączą się w bliższe i bardziej zażyłe kółka i pary, a na większe uroczystości i narady schodzą się do przestronnego zamku Zeusa. Po naradach następuje uczta. Bogowie zasiadają do stołów, lub raczej, zwyczajem starożytnych, układają się na łożach z kości słoniowej i szyldkretu, miękko wyścielonych poduszkami. Dokoła ucztujących uwija się cudna para: bogini młodości Hebe i śliczny chłopczyk Ganimedes, ulubieniec

Zeusa, którego on sam porwał z ziemi i uczynił nieśmiertelnym. Hebe i Ganimedes, roznoszą ambrozję. Był to zwyczajny pokarm bogów, jakaś dziwnie rozkoszna słodycz, rozpływająca się w ustach: dawała moc ciała, pogodę umysłu i nieśmiertelność duszy. W złote puhary nalewano nektar, wino olimpijskie, o niewyłowionym zapachu. — Życie bogów greckich było to właściwie życie ludzkie przeniesione w wieczność. Jedyna różnica między człowiekiem a bogiem była ta, że bóg był nieśmiertelny, a człowiekowi najpiękniejsze chwile w życiu mącił strach przed śmiercią. Bogowie byli nieśmiertelni, ale nie wieczni: każdy z nich urodził się kiedyś i żaden nie mógł powiedzieć o sobie, że nie było nigdy takiego czasu, kiedy jego nie było. Od starości i śmierci chroniła ich ambrozja, w której była zawarta tajemnicza siła i nawet zwykły człowiek mógł się stać nieśmiertelny, spożywając ten pokarm cudowny. — Nie byli oni wszechobecni, ale mogli poruszać się z niezmierną szybkością i lotem błyskawicy przenosić się z miejsca na miejsce. Wiedzę i potęgę posiadali wielką, ale nieskończoną. Ich działalność ograniczała Mojra, czyli Przeznaczenie, a poza tem wzajemnie się ograniczali, mając każdy sobie powierzony pewien zakres władzy.

Zeus, najmłodszy syn Kronosa i Reji, stał się w nowym ustroju świata najwyższym władcą i „ojcem bogów i ludzi.“ Królem był wówczas, gdy Grecy sami mieli królów i gdy społeczeństwo niebieskie wyobrażali sobie zorganizowane na wzór monarchij ziemskich, i pozostał nim przez wszystkie wieki republiki i demokracji. Imię jego jest spokrewnione z indyjskiem Dyaus, staroniemieckiem Ziu i łaciń-

skiem Jupiter (złożonem z Diovis pater). Wszystkie te formy mają wspólny indoeuropejski pierwiastek div co oznacza: rzucać, strzelać, błyszczeć. Stąd widać, że Zeus był przedewszystkiem bogiem błyskawicy, światła i nieba. Jako bóg nieba jest on źródłem światła, życia i płodności. Królestwo jego jest w chmurach któremi rządzi dowolnie. Nazywają go „chmurozbiórcą", ponieważ na jego skinienie chmury się rozpraszają, to znów gromadzą w wielkie, czarne urągowiska, skąd wylatuje piorun, straszliwa broń Zeusa. Dzień i noc, w kuźniach podziemnych, na dnie dymiących wulkanów Cyklopi kują dla Zeusa pioruny. Ma on ich na Olimpje cały arsenał. Zeus stoi na samym szczycie wszechświata, jako najwyższy ideał potęgi i rozumu.

Hera (Junona) jest małżonką Zeusa i królową nieba. Pobrali się przed wiekami, a ślub odbywał się na Krecie; niedaleko sławnego miasta Knossos. Pod opieką Hery pozostają małżeństwa. Ona to wraz z Zeusem stanowi wysoki wzór wszystkich małżeństw na ziemi. Jej pieczy zdane są rodzące się dzieci i ona szczególne dobrodziejstwa zsyła wiernym żonom i matkom. „Białoramienna Hera była boginią dumną, nie znoszącą oporu i zazdrosną.

Atena (Minerwa), bogini mądrości w dziwny sposób przyszła na świat. Zeus który od dłuższego czasu odczuwał dotkliwe bóle głowy, zawołał syna swego Hefajstosa, z bogów najtęższego kowala i kazał mu toporem rozbić bolącą czaszkę, aby się przekonać co jest powodem jego cierpienia. Ledwo Hefajstos zadał mu cios żądany, gdy z otwartej głowy wyskoczyła dorodna bogini cała zakuta w jasną zbroją. Ową boginią była właśnie Atena: Zeus, który

sam ją w główce wynosił, kochał ją najwięcej ze wszystkich swych dzieci, sadzał ją wysoko na radzie bogów, cenił zawsze jej zdanie, a na znak szczególnej łaski, jej tylko z całego Olimpu pozwalał używać swej strasznej broni — piorunu. Atena była boginią wojny, ale wojny rozumnej, prowadzonej w obronie swych granic, nie zaś łupieżnej, wywołanej jedynie żądzą krwi. Mądra bogini nadewszystko ceniła pracę i była protektorką wszystkich rzemiosł i sztuk. Sama zaś szczególnie celowała w robotach tkackich i wyszywaniu.

Apollo (Fojbos, Feb) bóg słońca, był synem Zeusa i Latony. Wiecznie młody, był jednym z najpiękniejszych bogów: wysoki, smukły, twarz cudną otaczały jasne włosy, które w bujnych kędziorach opadały na ramiona. Przejrzyste oczy widzą daleko w głąb czasu i przestrzeni Jest on bogiem wyroczni i wróżb. Najbardziej szanowana wyrocznia w całym świecie starożytnym znajdowała się w świątyni jego w Delfach. Ongi należała ona do bogini ziemi i pilnował jej smok, Pyton, którego Apollo zabił. Na pamiątkę tego zdarzenia odbywały się w Delfach igrzyska, zwane pytyjskiemi.

Ares (Mars) był synem Zeusa i Hery, inni zaś opowiadali, że urodziła go Hera, dotknąwszy się jakiegoś cudownego kwiatu. Wychowywał go jeden z Tytanów, który go poddawał surowym ćwiczeniom cielesnym, tak, że Ares wyrósł na bardzo silnego męża Nie wahał się długo, jak inni bogowie w wyborze zawodu: został żołnierzem i ludzi nauczył tego okrutnego rzemiosła. Do tej bowiem pory ludzie zabijali się w sposób nader nieumiejętny. Jedynem ich uzbrojeniem były kije i kamienie, a walki ich

odznaczały się brakiem wszelkiego ładu. Ares pouczył ich, jak należy sporządzać miecze i tarcze ze spiżu lub żelaza i uformował zastępy walczących w zwarte szeregi.

Afrodyta (Wenus) nie miała ani ojca ani matki. Mimo to nie uważała siebie za biedną sierotę. Pewnego poranku wyłoniła się z piany morskiej, niedaleko Cypru. Jakby tylko na to czekano, na brzegu powitały ją uśmiechy wdzięku i igraszki, bóstwa wesołe i miłe, które odtąd jako wierne służki, pozostały w orszaku bogini piękności. Albowiem piękna była Afrodyta nad wyraz. Wszystkich bogów na Olimpie podbiła swym wdziękiem. Została boginią miłości. Wybrańcem jej serca był Adonis, piękny myśliwy.

Hefajstos (Wulkan), syn Zeusa i Hery, jest najpracowitszym z bogów. Rzadko tylko spotyka się go na ucztach u Zeusa i wszyscy bogowie przywykli go uważać za dzikiego samotnika. On jednak nie jest samotny. W swej cudownej kuźni na wyspie Lemnos lub we wnętrzu Etny, pośród wiernych Cyklopów, genjalny mechanik dniem i nocą pracuje; kuje pioruny dla Zeusa, naprawia rydwan Słońca, komu potrzebna tarcza, komu miecz, komu piękny pancerz ze złota, ten idzie do Hefajstosa i wie, że mu kulawy kowal nie odmówi. Gdy ma więcej wolnego czasu, zrobi cudowne berło dla jakiegoś króla, albo zabawia się biżuterją, której bogini Olimpu nigdy nie mają dość. Wszystko, co wychodzi z jego rąk, jest dziwnie piękne i misterne. Hefajstos chował się na Olimpie i wszyscy przepowiadali mu, że kiedyś wyrośnie na bardzo mądrego boga. Kochał matkę i ujął się za nią, gdy Zeus za karę zawiesił ją za ręce u szczytu Olimpu. Ojciec w gniewie rzucił go na ziemię. He-

fajstos upadł na wyspę Lemnos z połamanemi nogami. Zaopiekowała się nim bogini, morska Tetyda i przywróciła do zdrowia, lecz odtąd Hefajstos kulał.

Achilles, syn Peleusa i Tetydy jest głównym bohaterem Iljady, a jego gniew jest osią eposu. Zasadniczą cechą jego psychiki jest dążenie do ujawnienia tych sił, które w nim drzemią, do tego, by być sobą by w krótkiem, ale bogatem w czyny życiu dać upust swemu męstwu żywiołowemu i zyskać wskutek tego sławę. Wszystkim pragnie narzucać swą wolę. Nie dla branki Bryzejdy, ale dla tego, by swą wolę zaznaczyć, ustępuje z placu boju. Gdy rozpłomieni się żądzą zemsty, zajadłość jego i okrucieństwo przybiera potworne rozmiary; staje się wówczas postacią nadludzką i demoniczną. Lecz obok tego Pelida ma dużą dozę uczucia do przyjaciela Patroklesa. Zemsta Achilla to rezultat przyjacielskiej miłości dla piękności.

Hektor naczelny wódz wojsk trojańskich, jest równie mężny, jak Achilles, lecz bogowie nie obdarzyli go taką siłą i takim zaciętym, bezlitosnym charakterem, jak Achillesa. Hektor jest bardziej ludzkim, niż Achilles, a to, że czasami ogarnia go paniczna trwoga, nie pozbawia go naszej sympatji: przeciwnie, ludzkie zmaganie się miedzy strachem a honorem, który ostatecznie zwycięża, miłość do żony i dziecka, przywiązanie do ojczyzny, czynią zeń prototyp średniowiecznego rycerza „bez trwogii skazy“,

Hektor — to wzór wielkiego i dobrego obywatela. Rycerz bez skazy, czujny stróż własnego honoru, żarliwie miłujący ojczyznę, którą zasłania swą piersią do ostatniego tchu. Ze wszystkich on jeden nie ma żadnego powodu do nienawiści względem

Greków. Walczy jedynie z poczucia obowiązku, tem więcej że bez przekonania i bez wiary. Na ołtarzu obowiązku składa własne młode życie, swą żonę i nieletniego synka. W godzinie triumfu zarówno jak i w godzinie smutnego pożegnania z umiłowaną żoną, Andromachą, ma krwawe widzenie ginącej Troji, której wszystkie jego wysiłki mogą zbawić. Wie, że zbliża się dzień zagłady świętego Iljonu, w którym zginie sędziwy Priam i jego lud. Ale nie tak zatrważa go los narodu, ojca, matki Helunby, braci i sióstr, jak dola żony, którą porwie Grek i zapędzi w okrutną niewolę w kraj daleki. Jedyną pociechą — to jego syn maleńki. Prosi bogów, by on dowodził Trojanami i by ludzie o nim powiedzieli, że jest znakomitszy od ojca. W walce z Achillesem Hektor zginął, a zwłoki jego Achilles, przywiązawszy do wozu wojennego, włóczył dokoła Troji. Stary Priam upokożył się przed okrutnikiem i wykupił zwłoki syna, które uczcił wspaniałym pogrzebem.

Parys, czyli **Aleksander**, syn Priama, króla Troji, był ulubieńcem bogini Afrodyty, a to z przyczyny następującej. Na weselu króla Peleusa i bogini Tetydy zaproszono wszystkich bogów zwyjątkiem Eris, bogini niezgody. Ta jednak zjawiła się wśród biesiadników i rzuciła na stół złote jabłko z napisem: „Dla najpiękniejszej“. Natychmiast wybuchł spór o pierwszeństwo między boginiami: Herą, Ateną i Afrodytą. Zeus oświadczył, że spór ten rozstrzygnie młody pasterz frygijski, Parys. Ten oddał jabłko Afrodycie, gdyż ona obiecała mu dać Helenę, najpiękniejszą kobietę świata, żonę króla Menelausa. Parys jako syn królewski, odwiedził króla Sparty, Menelausa, i korzystając z jego wyjazdu nagłego, porwał Helenę.

To było przyczyną wojny trojańskiej, która trwała lat dziewięć. Pod murami Troi Parys spotkał się z Menelausem, który go tak lżył: „Uwodzicielu, kobieciarzu, przez ciebie ta wojna się toczy, a tobie brak odwagi do walki ze mną! Pośmiewiskiem jesteś dla Greków, a Trojanie cię znienawidzą! Zaiste, gdybyś ty zginął, ustałaby i ta wojna nieszczęsna!" Tchórzliwy Parys postanowił stoczyć walkę z Menelausem, lecz w krytycznej chwili Afrodyta uniosła swego ulubieńca, owinąwszy go ciemną chmurą. W jakiś czas potem Filoktet, który miał łuk i strzały Heraklesa, zastrzelił Parysa. Po jego śmierci Helenę wydano za Dejfoba, brata Parysa.

Menelaus- król Sparty, mąż cudownie pięknej Heleny, kochał swą żonę nad życie. Parysa, jako gościa, przyjął serdecznie w domu, nie przeczuwając nieszczęścia. Tymczasem otrzymał wiadomość tego rodzaju, że musiał wyjechać. Korzystając z nieobecności męża, Helena skłoniła się do próśb Parysa i wyjechała z nim do Troi. Menelaus wrócił i nie zastał małżonki. Wylękniona służba opowiedziała, co się stało. Menelaus rozesłał na wszystkie strony posłów i wszystkim królom greckim ogłosił, jaka go spotkała sromota. W całej Grecji wybuchło oburzenie na zamorskiego barbarzyńcę, który, łamiąc odwieczne prawa gościnności, śmiał porwać żonę władcy helleńskiemu. Postanowiono wojnę. Pod murami Troi Menelaus walczył z nieustraszoną odwagą, tchórzliwy Parys kilkakrotnie przed nim uciekał. Menelaus postanowił śmiercią ukarać niewierną żonę, gdy tylko wpadnie w jego ręce. Po zdobyciu Troi wtargnął jako jeden z pierwszych z mieczem w dłoni do pałacu Priama. Na jego widok pod Deifobem (mężem

Heleny) ugięły się kolana. Chciał błagać go o litość, ale nie zdążył — żelazo utkwiło mu w gardle. W tej chwili nadbiegła Helena. Oszalały z gniewu Menelaus rzucił się ku niej. Lecz zatrzymał się w miejscu i patrzył zdumiony. Helena stała przed nim równie piękna jak wtedy, gdy mu ją Tyndaros oddawał za żonę. Było to jego ukochanie, jego najdroższa w świecie głowa. Jakże mógł sądzić, że ją zabije? Miecz usunął mu się z omdlałej dłoni i upadł z brzękiem na kamienną posadzkę. Małżonków zwaśnionych pogodziła Afrodyta.

Treść „Iljady".

I. Kłótnia.

Z natchnienia muzy poeta opiewa gniew Achillesa, syna Peleusa — gniew ów straszliwy, co na Achajów ściągnął tysiące najokropniejszych klęsk, tysiące mężów wtrącił w ciemne podziemia Hadesu, tysiące ciał poległych rzucił psom i sępom na pożarcie. Sędziwy Chryzes, kapłan Apollina, przybył do obozu achajskiego, by wykupić swą córkę, piękną Chryzejdę, która niedawno w niewolę wzięta, przy rozdziale łupów dostała się królowi Agamemnowi, naczelnemu wodzowi wojsk greckich. Grecy nalegali na Agamemnona, by oddał brankę; jednakże ten nietylko nie ustąpił, ale wręcz zelżył Chryzesa i precz go wypędził. Chryzes wówczas uszedł z obozu i błagał Apollina, aby się krzywd jego ujął i aby na Greków spuścił zarazę. Apollo wysłuchał starca: przez dziewięć dni zaraza szerzyła się po

obozie greckim; naprzód padały muły i psy, a potem setkami umierali ludzie. Dziewiątego dnia Achilles wezwał naród na wiec i tak rzecze do Agamemnona: „Zaraza i wojna niszczą nas jednocześnie. Chyba wypadnie nam wracać do domu, ale wpierw zapytajmy wieszcza, jak przebłagać Apolla i o co jest rozgniewany. Wróżbita Kalchas upewniwszy się, że Achilles bronić go będzie, gdyby mu krzywdę miano uczynić, wyjaśnia sprawę. Oznajmił, że Apollo rozgniewał się na Achajów, bo Agamemnon obraził jego kapłana; niech dowódca Greków odda Chryzejdę jej ojcu, a wnet zaraza ustanie. Oburzył się Agamemnon na te słowa i nie chciał oddać branki. Wtedy to Achilles urągliwie począł mu wyrzucać łakomstwo. Agamemnon odparł: — „Dobrze, oddam Chryzejdę, ale niech mi Grecy dadzą inną brankę, albo też sam zabiorę niewolnicę Ajaksa, Odysseusza lub Bryzejdę Achilla!“ Achilles, oburzony temi słowy, zapowiada, że do domu powróci, że nie dla siebie tu przybył, Trojanie go nie skrzywdzili, on walczy z Trojanami dla sprawy Atrydów, ale nie chce, aby Agamemnon jego skrzywdził. Agamemnon jeszcze bardziej gniewem się zapalił. Bezwarunkowo żąda w zamian za Chryzejdę — branki Achillesa. Już chciał Achilles miecz wyjąć i na Agamemnona się rzucić, gdy Pallas-Atene (jemu jednemu widzialna) dłoń jego wstrzymała. Upomniała go, by Agamemnona nie zabijał; zresztą Grecy później wynagrodzą mu tę krzywdę. Pod tym wpływem Achilles zapowiada Grekom, że Bryzejdę odda tyranowi, ale sam w namiocie pozostanie i nie wyruszy do walki, dopóki Danaje klęskami złamani, nie poznają, jakiego męża pozbawili swe szeregi. Mówiąc to, zaklął się

na berło, które trzymał w ręku i na ziemię je rzucił. Próżno stary Nestor, król Pylosu, chciał powstrzymać żar ich kłótni; bohaterowie stali przeciw sobie rozjątrzeni i Achilles odszedł do swego namiotu wraz z przyjacielem Patroklem. Agamemnon przez Odysseusza zwrócił Chryzesowi córkę, a swoją drogą wysłał Taltybiosa i Erybata po Bryzejdę do namiotu Achillesa. Gdy Bryzejda znalazła się w ręku Agamemnona, Achilles, z sercem pełnem rozpaczy, pobiegł na brzeg morza i opowiedział swej matce, Tetydzie, o hańbie, jaką go okrył naczelny wódz grecki. Błagał ją o wyjednanie zemsty u Zeusa, którego względami się cieszy, gdyż obroniła go niegdyś przed zamachem bogów olimpijskich, knujących spisek na władcę Olimpu, by go w kajdany zakuć. Wzruszona matka poradziła mu, aby się powstrzymał od walki i przyrzekła uczynić zadość jego prośbie, skoro tylko Zeus powróci z kraju Etjopów, dokąd wraz z innymi bogami udał się na ucztę. Tymczasem Odysseus z polecenia Agamemnona zawiózł córkę kapłana do Chryzy i sowitą ofiarą przebłagał gniew Apollina. Gdy Zeus powrócił, udała się doń Tetyda z prośbą o względy. Zeus przyobiecał jej, że bez Achillesa klęski czekają Greków. Władca Olimpu chciałby to uczynić dla Tetydy, ale wiedział, że Hera, sprzyjająca Grekom, będzie mu czyniła wyrzuty za to, że dopomaga Trojanom. Jednakże skinął głową i dał słowo Tetydzie. Lecz Hera już zauważyła rozmowę Zeusa z Tetydą — rozpytuje więc, bada i podejrzewa jakąś intrygę. Aż się Zeus rozgniewał i gorżko przemówił do żony. Tą sceną między Jowiszem a Herą zachmurzyli się wszyscy bogowie i dopiero Hefajstos (Wulkan), zacząwszy roznosić nektar, błagał matkę.

by się nie gniewała z ojcem bogów z powodu spraw ludzkich. Wówczas Hera się udobruchała i wszyscy bogowie śmiać się zaczęli śmiechem nieskończonym. Pijąc nektar, bogowie rozkoszowali się przytem słodkiemi dźwiękami formingi Apollina i śpiewem Muz. O zachodzie słońca udali się na spoczynek do domów, zbudowanych przez arcymistrza Hefajstosa

II. Sen ułudny. — Wykaz okrętów.

Jednakże, choć Zeus usnął, niepokoił się wewnętrznie, zamierzał bowiem pomścić Achillesa i Greków udręczyć. Wezwał zatem Sen zwodniczy i posłał go do Agamemnona. Złuda przyjęła postać Nestora i w głowach Atrydy stanąwszy, tak mu szeptała: — „Zbudź się, Atrydo! Przychodzę od Zeusa i wieść ci przynoszę: Wszyscy bogowie się zgodzili i, ustąpiwszy Herze, postanowili zagładę Ilijonu. Wstań tedy, zbierz ludy greckie i idźcie do szturmu. Ilijon bez trudu się podda!“ Zbudził się Agamemnon, otumaniony przez sen Zeusowy i, skoro świt, kazał Greków wezwać na wiec, koło okrętów Nestora. Sam zebrał najpierw królów i starców i sen im swój opowiedział. Nestor uznał, że ten sen jest prawdziwy i należy mu ufać — i Grekom rzecz opowiedzieć. Wkrótce zebrały się drużyny achajskie. Agamemnon zaś, chcąc zbadać ducha wojowniczego Greków, nie powiedział im rzeczy wprost, ale ukrył swą myśl i naprzód tak rzecze: — „Grecy! oto mi Zeus tej nocy sen zesłał wieszczy i nakazał do domu wracać. Dziewięć lat już toczymy wojnę z Ilijonem, dziewięć lat spełzło na niczem. Mało ich jest, a nas dziesięćkroć więcej, ale oni mają licznych sojuszników. Nie

w naszej mocy zburzyć Troję. bo nad nimi czuwają bogowie. Zatem wracajmy do Grecji, do naszych ognisk domowych, gdzie czekają nas żony i dzieci." Gdy usłyszeli to Grecy — rzucą się radośnie do nawi z głośnym krzykiem gotują się do drogi powrotnej. Widzi to bogini Hera i do Pallady rzecze: — „Więc Danaje mają wrócić do ziemi ojczystej nie zdobywszy Iljonu, zostawić chwałę Trojanom? Śpiesz i duszę Achajów rozpal męstwem!" Śpieszy Atena i ujrzawszy mądrego Odyssa budzi w nim żądzę i myśl, aby Greków zatrzymał w powrocie — i by zostali u murów Troi. Więc Odysseusz, poznawszy boginię, przebiega szeregi i mężów wybitnych i prostych ludzi podnieca, aby zostali. Tedy wszyscy się zwolna opamiętali: zrozumiawszy nakoniec, że ich Agamemnon doświadczał. Tylko jeden garbaty i kulawy karzeł Tersytes drwił sobie z Agamemnona, aż go Odyssej kijem wysmagał. Na nowo więc się wiec rozpoczął, a mądry Odyssej przypomniał zebranym znak, dany im przez bogów w Aulidzie, zanim na wojnę ruszyli. W czasie ofiary, składanej bogom, na jawor sąsiedni wpełzł ogromny wąż i pożarł ukryte w gniazdku pisklęta, ośmioro ptaszków i dziewiątą samiczkę. Dziewięć lat mają Grecy oblegać Troję, a w dziesiątym ją zdobędą. Oto właśnie idzie rok dziesiąty. Tak nową nadzieją ożywieni Grecy, głośno okrzykiwali chwałę Odysseja. Mądry Nestor słowami poparł przepowiednię Odysseja. Agamemnon składa dzięki Nestorowi i Osyssejowi za ich dzielne słowa i żal wyraża, że się pokłócił z Achillesem. Dodaje, że nie czas żałować; muszą Achaje walczyć bez niego. Nakazuje więc całemu wojsku, by się do boju gotowało; a zarazem Zeusowi

składają ofiary — i modlą się do niego. Zeus słucha modłów, lecz nie wysłuchał ich prędko. Przyjął całopalenie, lecz trudy gotował i klęski. Wreszcie też i bogowie: Nestor osiwiały, Idomeneusz — król Krety, Diomedes — syn Tydeusza, Ajaksowie dwaj, Odysseusz i Menelaus, wzięli się do wieczerzy, sami całego byka na ogniu upiekłszy. Po uczcie zaś Nestor radził, czasu nie tracąc, wezwać Achajów i ustawić ich do walki. Znów więc heroldowie krążą po namiotach i zwołują rycerstwo. Ziemia zajęczała pod kopytami koni i stopami niezliczonej rzeszy rycerstwa, ciągnącego na błonie Skamandru. Kwiat rycerstwa greckiego znajdował się pod Troją. Byli tam bohaterowie, potomkowie bogów. Tu rozpoczyna się u Homera słynny t. zw. „Katalogos ton naon“ — wykaz okrętów, albo raczej wodzów i królów, rycerzy i wici greckich, ściśle biorąc, herbarz szlachty greckiej: rzecz ta później dodana obejmuje spis sławniejszych rodzin greckich, których dziadowie przyjmowali udział w wojnie trojańskiej. Więc wylicza Homer naprzód Aulidę (Beocję) i ich wodza Penelosa; Askalaf prowadził lud z Orchomenu, Epistrof lud z Focydy, Ajaks syn Oileusza wiódł dzieci Lokrydy, Ajaks Talamonios — Salaminę, Menesteusz — Ateńczyków, Elfenor — Eubeję, Diomed — Argos, Agamemnon — Micenę, Menelaj — Lacedemonów, Nestor — lud Pylosu i Areny, Agapenor — Arkadów, Odyssej — Kefalonów i dzieci Itaki oraz Zakyntu; dalej szli Etoljowie pod Andremonem, Kreteńczycy pod Idomeneuszem, mieszkańcy Rodosu pod Tleptolemem i wiele, wiele innych. Tylko nie było tu Mirmidonów, których zwano też Achejanami albo Hellenami; nie było tu mieszkańców Hellady i Ftyi,

albowrem wódz ich Achilles, gniewny na Agamemnona, usunął się do swych namiotów i nie przyjmował udziału w wyprawie. Iryda (Tęcza), posłanka bogów, zawiadomiła Priama o zamiarach Greków: więc Trojanie gotują się do walki. Homer wylicza tu bohaterów trojańskich i ich sprzymierzeńców. Eneasz prowadził Dardanów, Idajczyków — Pandar, syn Likaona, Traków — Akaanos, Pelazgów — Hipotoos, Patlagonów — Pylemen, Mizjan — Chromis, Frygian — Forkis, Karjów — dwaj synowie Nomiona, Licjan wreszcie Sarpedon.

III. Pojedynek Parysa z Menelausem.

Stanąwszy w pogotowiu bojowem, Trojanie szli z krzykiem, jak żórawie, Grecy zaś w milczeniu głębokiem. Na czele Trojan szedł Aleksander (Parys): ujrzał go Menelaus i cieszy się, jak lew, nadzieją walki z wydziercą swego szczęścia; ale Parys na jego widok, przeląkłszy się srodze, w tłumie rodaków się ukrył. Dopiero jął go Hektor łajać: — „Uwodzicielu, kobieciarzu, przez ciebie ta wojna się toczy, a tobie brak odwagi do walki z Menelajem! Pośmiewiskiem jesteś dla Greków, a Trojanie cię znienawidzą. Zaiste, gdybyś ty zginął, ustałaby i ta wojna nieszczęsna“. Parys odparł: — „Słusznie mówisz. Walczyć będę. Niepotrzebny wylew krwi tyla ludu, gdy właśnie jest to sprawa między mną a Menelajem. W pojedynczym boju rozstrzygniemy nasz spór. Kto zwycięży, weźmie kobietę i skarby. Więc Hektor wystąpił ku Grekom, ująwszy włócznię pośrodku. Poznali Grecy, że Hektor chce powiedzieć słowo

i zatrzymali się wszyscy. Hektor ogłosił wyzwanie Aleksandra (Parysa). Zgodzili się Grecy, a Menelaj zażądał, aby warunki umowy były poparte klątwą i ofiarą i aby sam Priam czuwał nad ofiarą. Tymczasem bogini Iris w postaci jednej z Priamówien poszła do Heleny i powiedziała jej o ruchu wojsk greckich i trojańskich i o zamierzonym pojedynku. Pośpieszyła Helena na mury Iljonu, skąd Priam walkę oglądał; a gdy przechodzili jeden po drugim bohaterowie greccy, ona Priama nauczała: oto Ajaks, oto Agamemnon, oto znów Odysseusz. Właśnie też heroldowie greccy zbliżyli się do Priama, prosząc go, by wyszedł w pole i zawarł święte przymierze. Obie strony ofiarowały po czarnem jagnięciu i podług obrządku, wełnę obciąwszy z głowy baranków, rozdano starszym, a następnie na stos je złożono; poczem Agamemnon modlił się i na Zeusa zaklinał. Kto zwycięży — ten posiędzie niewiastę i skarby, a ktoby złamał klątwę, tym niech tak mózg się rozpryśnie po ziemi, jak wino to pryska, ich dzieci, a żony niech pójdą w niewolę do obcych. Również zaklinał się Priam, poczem odjechał do grodu, a Menelaj z Parysem stanęli do walki. Hektor i Odysseusz w roli sekundantów czynią niezbędne przygotowania, poczem przeciwnicy rzucają się do boju, z którego niewątpliwie Menelaus wyszedłby zwycięsko, gdyby nie interwencja Afrodyty. W rozstrzygającej chwili, widząc niebezpieczeństwo zagrażające jej ulubieńcowi, bogini osłania go gęstym obłokiem i unosi do pałacu w mieście. Następnie, przyjąwszy na się postać „staruszki prządki“ sprowadza Afrodyta tamże Helenę, która, aczkolwiek niezadowolona z tchórzostwa Parysa, ulega przecież bogini. Zdumiony tajemniczem

zniknięciem Parysa, Menelaj uwija się po polu walki, szukając przeciwnika, lecz gdy go nigdzie nie znalazł, Agamemnon ogłasza brata za zwycięzcę i żąda od Trojańczyków wydania Heleny oraz uiszezenia zastrzeżonej w umowie grzywny.

IV. Złamanie przysięgi.

Gdy się to działo, Zeus z uśmiechem mówił do Hery i Ateny, jak próżnym jest ich gniew przeciw Troi i, jak widać, Afrodyta jest od nich mocniejsza. Trzeba jednak postanowić, czy gród Priama ma pozostać nienaruszony i czy Grecy, odebrawszy Helenę, mają powrócić do domu. Atena i Hera nie zgadzają się na to; obie pragną zagłady Troi; Hera zwłaszaza nie chce się cofać; zabiegi jej nie mogą pójść na marne. Trzeba walkę wzniecić na nowo. Niechaj Atena wzbudzi zamęt, niechaj tak uczyni, żeby Trojanie (wbrew przysiędze) napadli na Danajów. Atena, brzyjąwszy postać Laodona, tęgiego wojownika trojańskiego, szuka Pandara i tak do niego przemawia: — „Pandarze, skieruj-no łuk potajemnie w pierś Menelaja! Sławę zyskasz u Trojan, a zwłaszcza u Parysa, któryby uszczęśliwion był takowym wypadkiem“. Nierozważny Pandar usłuchał Ateny i, zaklinając się, że złoży jagnię w ofierze Apollonowi — naciągnął łuk i rzucił w Menelaja. Ów szczęśliwie nie został śmiertelnie raniony; strzała utkwiła tam, „gdzie zbiegają się klamry u pasa, złotem lśniące i pancerz zasłania złożony podwójnie“. Ale krew mu ciekła po biodrach i udach. Na widok brata ranionego zdradziecką strzałą, Agamemnon przeraził się i groził Trojanom, że się pomści złamanej przysięgi. Wezwano sławnego lekarza Ma-

chaona, syna Asklepiosa (Eskulapa), a ten wnet balsamem czarownym, od Chirona pochodzącym, Menelaja uzdrowił. Tymczasem Trojanie na nowo uszykowali się do boju, a wnet i Achaje, pod wodzą Agamemnona, naprzeciw nich stangli. Agamemnon podniecał ducha Greków, że Trojan ukarzą bogowie za krzywoprzysięstwo. A gdy widział strwożonych i słabych, gromią ich i do koźląt porównywał. I oto rozpoczęła się bitwa krwawa i bezlitosna: z jednej strony Danaje w spiżowych nagolenicach, z drugiej pełni męstwa rycerze Iljonu. Setki Greków i Trojan zaległo pole bitwy — „w dniu tym w proch powaleni, leżeli jeden przy drugim".

V. Czyny Diomeda.

Wówczas Pallas Atene obudziła męstwo i ma w sercu Diomeda. Był w Proi niejaki Dares, kapłan Hezajstoza (Wulkana). Synów miał dwóch, Idajosa i Fedeja. Ci we dwóch wyruszyli przeciw Diomedowi, Fedej rzucił grot w Tydejdesa, ale chybił, natomiast Diomed włócznią ranił go śmiertelnie i byłby również zgładził ze świata Idajosa, ale go Hefajstos okrył czarnym obłokiem i uniósł z pola walki. Atena zachęca do dalszej walki męższego Diomedesa, a potem skłania Aresa (Marsa, boga wojny, sprzyjającego Trojanom) do opuszczenia placu boju; leczy ranę, zadaną Diomedesowi przez Pandora i zazwala bohaterom na wystąpienie nawet przeciw Afrodycie, gdyby ta wzięła udział w krwawem sterciu. Wówczas Diomedes ze zdwojoną zaciekłością rzuca się na nieprzyjaciół, zabija Pandora, rani kamieniem Eneasza, broniącego ciała przyjaciela, a nawet kaleczy w rękę Afrodytę, unoszącą w obłoku

syna swego, Eneasza. Głośny krzyk wydziera się z ust bogini miłości, która ucieka czemprędzej na Olimp i skarzy się przed Zeusem na zuchwałość Greków, ośmielających się walczyć nawet z samymi bogami. Lecz w obronie Achajów występuje Hera i Atena, pod wpływem, których Zeus radzi Afrodycie, by zajmowała się właściwą jej dziedziną, stosunków miłosnych, zaś sprawy wojenne pozostawiła Aresowi (Marsowi) i Palladzie. Tymczasem Apollo ocala Eneasza i zmusiwszy zaczętego Diomedesa do ustąpienia, unosi Trojańczyka na zamek, gdzie Leto i Artemis zajęły się leczeniem jego rany. Na polu walki pojawia się Ares, i dodawszy otuchy Trojańczykom, prowadzi ich do rozstrzygającego natarcia. Wraca także Eneasz, odzyskawszy siły. Gdy na czoło wojsk trojańskich wysuwa się Hektor w towarzystwie Aresa, zaczynają się Grecy cofać, ale wówczas przybywają im na pomoc z Olimpu Hera i Atena. Wspomagany przez Palladę Diomedes rani samego boga Aresa, a ten z wielkim krzykiem wraca na Olim i skarzy się przed Zeusem na Atenę i zuchwałego śmiertelnika. Zeus uspokaja rozżalonego boga i poleca go opiece Peona. Wkrótce potem boginie Hera i Atena wróciły na Olimp.

VI. Pożegnanie Hektora z Andromachą.

Ale na ziemi bitwa trwa w dalszym ciągu. Opuszczedi przez Aresa Trojanie cofają się przed nawałą grecką. Agamemnon i Nastor wciąż podniecali ducha Achajów. I pewnie wszyscy Trojanie uszliby za mury grodu, gdyby wieszczek Helenos, syn Priama, nie obmyślił nowych zaklęć.. Rzecze on do Hektora i Eneasza, którzy najwięcej w obronie

Troi się mozolą: —„Idź, Hektorze, do swej matki, Hekuby, wraz z Eneaszem, i proś, niech z niewiastami pójdzie do świątyni Pallady i niech dwanaście jałowic czystych złoży na jej ołtarzu, a niechaj niewiasty błagają Atenę, aby gniew odwróciła od murów Iljonu“. Hektor objawił swój zamiar Trojanom i nadzieję nowej łaski bogów obudził w ich sercu. Tak nowe męstwo w nich zakląwszy, ruszył do grodu, do swej matki Hekuby. Tymczasem na polu bitwy znów się Diomed naprzód wysunął i z nieznanym spotkał się wojownikiem. Był to Glaukos, syn Hipolocha, do którego bohater rzecze: — „Ktoś ty jest, nieznany rycerzu? Mów, żaliś bóg? z nieśmiertelnym walczyć nie będę. Ale jeżeliś z rodu ludzkiego i karmisz się ziemi owocem, to się zbliż, a poznasz siłę mego ciosu!“ Tamten odparł: — „Jam jest Glaukos z Efiru, syn Hipolocha, wnuk Belerofonta. Ród mój sławny po świecie!“ — „Glaukosie! — zawołał Diomed — jesteśmy związani starem prawem gościnności. Belerofonta, twego dziada, mój dziad Oineus przez dwadzieścia dni podejmował w Argosie i dary zamienili wzajemnie. Niechaj tedy ich dzieci nie walczą ze sobą“. I złączyli dłonie uściskiem i przyjaźń sobie przyrzekli. Wreszcie Zeus tak duszę Glaukosa oślepił, że złotą swoją tarczę wartości stu wołów zamienił na spiżową dziewięciowołową tarczę Diomeda. Hektor zaś poszedł do matki. Ona w jego powrocie przewoduje klęski narodu. Hektor ją prosi, by udała się do świątyni Pallady z Trojankami, tak, jak to Helenos, wieszczek, był powiedział. Teano, Antenora małżonka, była kapłanką Ateny. Pod jej przywództwem modliła się Hekubai Trojanki, aby Pallas Atene poskromiła włócznię

Diomeda. Ale bogini nie wysłuchała modlitwy. Hektor tymczasem zapragnął zobaczyć Parysa, W izbie królewicza siedziała też i Helena ze służebnicami. Więc Hektor zgromił brata, że czas trawi bezczynnie, zamiast walczyć. Parys się tłumaczył i wyraziwszy gotowość bojową, postanowił się uzbroić. Helena zaś, żaląc się nad swym losem, prosiła Hektora, aby wszedł do komory i odpoczął. Ale Hektor nie chciał się zatrzymać. Pragnął jeszcze zobaczyć swą żonę Andromachę i synka, lecz nie zastał ich w pałacu. Gdy się zbliżył do bramy skajskiej, zabiegła mu drogę Andromacha z piastunką, która niosła małego synka Hektora, Astianaksa. Ze łzami w oczach robi Andromacha wyrzuty mężowi i błaga go, aby pozostał na wieży, czekając na atak Greków, gdyż żona nie chce przeżyć jego śmierci. Lecz bohater nie chce uwzględnić tej prośby pomimo gorącej miłości dla żony i pożegnawszy się tkliwie z nią i synkiem, udaje się z Parysem w dalszą drogę.

VII. Pojedynek Hektora z Ajaksem.

Hektor z Parysem sieją zniszczenie wśród Greków, Atena, widząc tę okropność, zbiega z Olimpu do Pergamu, gdzie stał Apollo — i razem postanawiają, aby Helenos wieszczek wypowiedział życzenie walki pojedyńczej. Wnet też Helenos zwrócił się do Hektora, myśl tę mu podsuwając. Hektor, ująwszy włócznię pośrodku, zatrzymał zaraz ruchy obu wojsk. Atena zaś i Apollo zasiedli na sąsiednim dębie w postaci sępów i patrzyli na wojowników. Wówczas Hektor rzecze: — „Trojanie i Grecy! Zeus na oba narody zsyła tysiące nieszczęść. Raczej w boju pojedyńczym rozstrzygnijmy sprawę. Niechaj sta-

nie do walki ze mną który z greckich bohaterów. Jeżeli zginie Grek — to Helena i skarby pozostaną przy nas, zbroi bohatera nie ruszymy, a ciało jego oddamy wam, abyście mu pogrzeb sprawili. Jeżeli ja zginę — zabierzecie Helenę, a ciało moje oddacie Trojanom, aby mi nad Hellespontem usypali mogiłę". Grecy milczeli, bo nikt nie miał odwagi wystąpić do walki z Hektorem. W końcu Menelaj się rzucił, chcąc sam tej sprawy się podjąć, lecz Agamemnon go powstrzymał, przewidując, że Menelaj słabszy od Hektora. Dopiero pod wpływem przemówienia Nestora zgłasza się dziewięciu rycerzy. Rzucono zatem losy, a te padły na Ajasa, syna Telamona. Rozpoczęła się walka. Zmierzyli się przeciwnicy oszczepami, a każdy zasłonił się tarczą. Długo trwał bój i tarcze były mocno poprzebijane, ale żaden z wojowników nie przemógł drugiego. I dalej trwałaby walka, gdyby nie heroldowie: Grek Taltybros i Trojańczyk Idajos, którzy powstrzymali walczących. Wojownicy zaprzestali walki, a Hektor rzecze: — „Noc już nadchodzi. Idź do swoich rodaków i uraduj ich serca twym widokiem. Zanim jednak się rozejdziem, wymienimy podarki, aby widziano, żeśmy się spotkali zwaśnieni, a rozeszli w przyjaźni". I Hektor dał Ajaksowi piękny miecz, ów zaś Hektorowi pas wielobarwny. Poczem Ajaks ruszył do namiotu Agamemnona, który dlań przygotował wieczerzę. Po wieczerzy Nestor powiada, że wielu Greków zginęło i że ciała ich leżą niepogrzebane; trzeba więc ciała ich spalić, aby każdy mógł do ojczyzny zawieźć ich prochy dla krewnych. Nadto radzi jeszcze, nim nowa bitwa się zacznie, wybudować nad morzem mur wysoki dla obrony okrętów. Słowa Nestora znalazły

ogólny poklask. — Ucztowano również u Priama. Tu mądry Antenor powiada: — „Słuchajcie mię, Trojanie i sprzymierzeńcy! Należy oddać Grekom Helenę i skarb uwieziony, bo toczymy walkę, złamawszy święte przymierze. A stąd jedynie spłynąć na nas mogą klęski“. Parys oświadczył, że się na to absolutnie nie zgodzi. Skarby odda Atrydom, ale Helena musi przy nim pozostać. Rzecze Priam: — „Idźcie teraz do domu, ale baczcie na straż, a jutro Idajos powie Grekom słowa Parysa (Aleksandra). A przytęm niech wstrzymają walkę, gdyż chcemy zmarłych spalić i pogrześć“. Trojanie się rozeszli, a nazajutrz Idajos oznajmił Agamemnonowi i Grekom słowa Aleksandra i słowa Priama. Zadumali się Grecy, aż Diomed oświadczył, że teraz nie potrzebują ani skarbów, ani Heleny, gdyż zagłada niechybna zawisła nad głowami Trojan. Słowa Diomeda potwierdził Agamemnon i dodał, że nie przeszkodzi grzebaniu zmarłych, bo należy im oddać cześć należną. Więc z obu stron zaczęto zbierać umarłych i na wozy składać; zapalono stosy, na których składają zwłoki. Wreszcie sypią wyniosłe mogiły. Nadto Grecy budują mur wysoki dla ochrony okrętów przed Trojanami. Bogowie się dziwują tej pracy, a zwłaszcza Posejdon, który sam dopomagał ojcom Priama budować Ilion. Pod wieczór Grecy rżną bydlęta i jedzą wieczerzę, a z Lemnosu nadeszły okręty, ładowne winem, przesłane przez Eunenosa, syna Jazona; Danaje ochotnie kupują napitek, płacąc miedzią, żelazem, skórami, żywem bydłem albo niewolnikami. Całą noc biesiadowali i Grecy i Trojanie. Ale Zeus grzmiał piorunami i wszyscy przewidywali klęski; to też każdy, nim wypił wino, na ziemię cząstkę wylewał na cześć potężnemu Zeusowi.

VIII. Bitwa nierozstrzygnięta.

O świcie Zeus zwołał niebian na naradę i zapowiedział, aby żaden z bogów ani żadna z bogiń nie mieszali się do walki ludzi między sobą; nieposłusznym groził piorunem lub strąceniem w przepaść Tartaru. Jednej tylko Atenie zezwolił wspierać Achajów radą. Sam zaś na swym boskim wozie podążył na górę Ida, aby stamtąd przypatrzyć się wojownikom. Gdy rozgorzał zacięty bój pomiędzy obu armjami, Zeus począł ciskać gromy, więc przerażeni Achajowie rzucili się do ucieczki, ścigani przez Trojan. Tylko Nestor pozostał na polu bitwy, bo mu konia Hektor ranił śmiertelnie i byłby zginął sędziwy król Pylosu, gdyby mu na ratunek nie pobiegli Diomed z Odysseusem. Hektor, podniecony zwycięstwem, wzywał Trojan, aby śmiało iść naprzód, aby przepędzić Greków nad morze, zburzyć wał ochronny i okręty ich zniszczyć. Słysząc to Hera zwraca się do Posejdona i prosi go, aby Grekom dopomógł. Ów zaś przypomina jej zakaz Gromowładcy. Hera więc tylko zdala budzi ducha w Agamemnonie. Ten podnieca swych żołnierzy i błaga Zeusa o łaskę. Zeus, poruszony, zesłał im orła, najlepszą wróżbę; orzeł zaś niósł w szponach koźlę i złożył je na ołtarzu Zeusa. Na widok tego znaku wzmogła się dusza Greków i znów Diomed był na czele mężnych; nie zliczyć, ile dzieci Priamowych zgładził ze świata. Teukier, syn Telemona, jednakże głównie miał na widoku śmierć Hektora: celuje, lecz zamiast w bohatera, ranił w pierś jego woźnicę; spadł z wozu Archeptolem i wnet Hektor dał lejce w ręce

innemu, poczem wielki głaz pochwyciwszy, rzucił nim w Teukra, który też upadł ciężko raniony; towarzysze go unieśli. Ale Danaje na nowo ducha stracili. Hektor w trjumfie pognał ich aż do rowu. Znów się zlituje Hera nad Grekami i żali się Atenie; wreszcie ją namówiła, żeby razem na pole bitwy na wozie boskim spłynęły, niepomne słów Zeusowych. Gdy Gromowładca ujrzał boginie, wezwał Irydę, aby natychmiast jego imieniem nakazała im wrócić do domu. Tymczasem zapadła noc, tak bardzo upragniona Achiwom. — Hektor wezwał rycerzy na wiec i odezwał się w te słowa: — „Zamierzałem dziś zgładzić okręty greckie i cały ich lud, ale noc stanęła mi na przeszkodzie. Jutro to uczynimy. Tymczasem przygotujcie wieczerzę. Rozpalmy ogniska i czuwajmy, aby Grecy nie uszli przed czasem, ani też nie wpadli na nas znienacka. Ufam bogom, że zgoła wypędzimy tych psów i nigdy już do nas nie powrócą. Jutro się z Diomedem zmierzę ostatecznie“. Rzekł, a Trojanie czynią, co wódz im rozkazał. Poczem składają bogom ofiary. Ale bogowie ofiar nie przyjęli, bo znienawidzony był im Iljon, Priam oraz jego lud. Trojanie przecież, nie znając bożych zamiarów, wesoło całą noc siedzieli przy ogniskach i pełni nadziei gotowali się do jutrzejszej bitwy.

IX. Poselstwo do Achillesa.

Tymczasem Grecy, pełni trwogi, oczekiwali dnia następnego. Agamemnon, przerażony, krążył wśród naw i nakazywał heroldom, aby głośno wzywali mężów na wiec. A gdy zebrała się rada, przemówił wódz nad wodzami.: — „Złudził mię sen Zeusowy! Danaje, nie zdobędziem Troi, lepiej wracajmy do

domu". Na to Diomed: — „Nie masz na to zgody. Dotrwać musimy do końca. Jeżeli chcesz wracać do domu, wracaj sam; bez ciebie walczyć będziemy". Bojownicy przyklasnęli Diomedowi, a Nestor powiada: — „Dobrześ rzekł. Ale przedewszystkiem uszanujmy noc; niech Agamemnon przygotuje wieczerzę, a gdy się posilimy, uradzim, co czynić wypada". Natychmiast wojownicy zakrzątnęli się koło wieczerzy, a gdy już każdy zjadł i wypił ile chciał, wtedy Nestor mówi: — „Agamemnonie, zacznę od ciebie i skończę na tobie, bo twoja rzecz — rozkazywać i słuchać, jeśli ci kto powie słowo rozważne. Wszystkie klęski Greków pochodzą stąd, że rozgniewałeś Achillesa, odebrawszy mu Bryzejdę. Oddaj mu tedy i podarunkami oraz słowem przyjaznem przejednaj syna bogini". Na to odparł Agamemnon: — „Słusznie, Nestorze, wykazałeś mój błąd. Zawiniłem. Achilles starczy za całe drużyny. Chętnie mu oddam Bryzejdę, a nadto dam mu dziesięć talentów złota, dam mu trójnogi i naczynia polerowane i dwanaście koni sławnych w gonitwach. A gdy zdobędziem Troję, napełnim mu okręty złotem i spiżem, a sam niechaj sobie dwadzieścia kobiet wybierze, najpiękniejszych po Helenie. Gdy zaś powrócę do ojczyzny, zięciem go uczynię, a mam trzy córki: Chrzotemidę, Laodyceję i Fianassę: jedną niech sobie wybierze. Siedm miast mu dam w posagu. To wszystko mu dam, a niechaj mię posłucha, boć nietylko władzą, ale i wiekiem wyższy jestem od niego". Wybrano posłów; w skład poselstwa weszli: Feniks, Ajaks Telamończyk i Odysseus przebiegły. Ci, pomodliwszy się, udali się do namiotów mirmidońskich, Zastali Achillesa grającego na lutni, a przy nim siedział w milczeniu jego

przyjaciel, Patroklos. Achilles posłów przywitał serh decznie, poczem poprosił Patrokla, aby dał dzban wina i przygotował wieczerzę. A gdy zjedli i wypili do syta, rzekł Odysseusz: — „Dość już uczty, Achillu! Przychodzim tu do ciebie z żalem i prośbą. Klęska ściga Danajów, a Trojanie wciąż zwyciężają. Więc ty gniew swój opanuj i przybądź nas bronić, bo zginiemy, a po niewczasie będziesz żałował. Pamiętaj, co ci mówił stary Peleusz: Synu, męstwo da ci Hera i Atena, ale ty sam zmiękcz swoją duszę zawziętą. Agamemnon cię przeprasza, zwraca ci Bryzejdę, dary ci ofiaruje ogromne, a gdy powrócisz, córkę ci daję za żonę i siedm grodów w posagu". Prośby te jednak żadnego nie odniosły skutku. Zawzięty syn Peleusa radzi Achajom wracać do ojczyzny i oświadcza, że nie wcześniej stanie do walki, aż syn Priama Hektor wkroczy na plac, gdzie stoją namioty Mirmidonów i zacznie palić okręty. Zdumieli się posłowie na te słowa, a wreszcie staruszek Feniks począł Achillesowi przypominać lata dziecinne, i długo a gadatliwie przypominał różne wypadki ze swego życia (o Amintorze, o walce Kuretów z Etolią, o Meleagrze), wszystko zaś, aby nakłonić Achillesa do zgody. Jednakże ten był nieubłagany. I tylko poprosił staruszka, aby pozostał u niego na noc. Odeszli posłowie, a Feniks pozostał. Gdy wieść o nieprzebłaganym gniewie Achillesa doszła do wodzów danajskich, zmartwili się srodze wszyscy, a Diomed rzekł: — „Lepiej było go nie prosić, bo go nic nie poruszy, jeno własna odwaga i Bóg wiekuisty".

X. Wyprawa nocna.

Wszyscy pokładli się spać, Agamemnon tylko usnąć nie może, a gdy spojrzy na ogniska Trojan, gdy usłyszy dźwięki fletów i piszczałek, strach go przejmuje. Odział się tedy i chce mężów pobudzić, gdy wtem wszedł do jego namiotu Menelaus, bo także usnąć nie był w stanie. I obaj rozważali, co czynić wypada. Postanowili wreszcie zawezwać na naradę najdzielniejszych z pośród Danajów. Obudzili Nestora, Diomeda, Ajaksa, Odysseusza i innych. A gdy się razem zebrali, rzecze Nestor:—„Ktoby z was był tak dzielny, aby się podkradł pod obóz Trojan i aby się wywiedział, co też oni czynić zamierzają: czy najechać tu na nas, czy do Iljonu powrócić? Kto się wyprawy tej podejmie, temu każdy z dowódców greckich da w nagrodę maciorkę z jagnięciem". Diomed się ofiarował pierwszy, ale chciał mieć towarzysza; wielu było ochotników, lecz jednogłośnie wybrano Odysseja, że jest roztropny i pełen fortelów. Odysseus zgodził się chętnie i tylko przyśpieszał wyprawę, bo już większa część nocy upłynęła. Przysposobili się odpowiednio i ruszyli z modlitwą na ustach, a każdy przyobiecał złożyć Pallas Atenie nietkniętą jałowicę roczną, jeśli wyprawa się uda. Los zrządził, że w tym samym czasie Hektor wysłał Dolona do obozu achajskiego na wywiady. W drodze spotykają dzielni Achajczycy Dolona, który w przerażeniu opisuje im dokładnie obóz trojański i zamiary króla trackiego Resosa. Próżno błagał nieszczęsny Dolon o darowanie mu życia. Diomedes przeszywa go mieczem, a dostawszy się następnie do obozu, morduje króla Resosa i dwunastu

jego towarzyszów. Odysseusz tymczasem wyprowadził ze stajni słynne konie Resosa, na których bohaterowie podążyli śpiesznie pod osłoną nocy do achajskiego obozu.

XI. Czyny Agamemnona.

O świcie Zeus na okręty Achajów zesłał Erydę (Niezgodę), która głosem potężnym, podniecając ich do boju, wszystkim wlała w serca ogromne męstwo. Agamemnon, wdziawszy zbroję spiżową, pierwszy pociągnął na Trojan, a ziemia zroszona była krwawą rosą, albowiem dziś postanowili bogowie tysiące dusz strącić do Hadesu. Na widok wspaniale zbrojnego Atrydy Grecy krzyknęli z zapału. A z drugiej strony szli już gotowi do walki Trojanie: Hektor i Parys i Polidam i Eneas,. Agenor i Akamas i inni. Zawrzała straszna, mordercza walka, toczona z początku ze zmiennem szczęściem, ale już około południa szala zwycięstwa przechyliła się na stronę Achajów. Trojanie poczęli pierzchać przed Agamemnonem, w dzisiejszym bowiem dniu bogowie dali mu najwyższą moc bohaterską. Z pośród grozy bojowej Zeus uprowadził Hektora; Agamemnon podnieciwszy swe wojsko, popędził Trojan a Hektora wciąż szukał. W grozie i popłochu Trojanie cofają się aż pod mury miejskie, aż pod Skajską bramę. Widząc to z wyżyn, Zeus mówi do Irydy: — Śpiesz, a uprzedź Hektora, aby się trzymał zdala, dopóki widzi, że Agamemnon walczy na czele drużyny; lecz gdy Atryda zostanie raniony i pospieszy z powrotem do obozu, natenczas dam Hektorowi moc taką, że do samych okrętów się zbliży, póki noc nie nadejdzie". Spieszy Iryda, i jako rzekł Zeus,

opowiada Hektorowi. Hektor tedy obiega drużyny i do boju wszystkich pobudza, ale sam trzyma się zdala od boju. Znów zawracają Trojanie, nacierają na Greków, Ifidam, syn Antenora, pierwszy uderzył na Agamemnona, ale padł pod jego mieczem potężnym i ducha wyzionął. Gdy to ujrzał brat jego Koon, żałobą wściekły, śmignął włócznią i ranił Atrydę w łokieć. Wrzasnął Atryda, lecz dalej walczył, godząc i mieczem i włócznią i ciskając kamienie, dopóki krew gorąca sączyła się z rany; lecz gdy krew stanęła i obeschła, król poczuł ból straszny w ramieniu, zmuszony był cofnąć się i kazał woźnicy zawracać, wołając tylko, aby Grecy nie dopuścili Trojan do okrętów. Hektor, ujrzawszy ranionego Atrydę, wezwał wszystkie ludy dardańskie (Trojan i sojuszników) i pobudził ich ducha i na Greków się rzucił. Setki wojowników greckich zginęły — i pewnieby się Danaje w ucieczce aż po za mur ukryli, gdyby Odyssej nie zawołał był Diomeda. Obaj postanowili bronić honoru Greków, choć Diomed widział, że znaki są dziś raczej dla Trojan pomyślne. Wystąpienie dwóch tęgich wojowników nanowo dodało ducha Grekom. Znów tedy naprzód ku Trojanom się rzucają; niemało wojowników dardańskich zgładzili ze świata i jeden i drugi z wodzów achajskich. Diomed nawet powalił uderzeniem włócznią Hektora, pomimo, że Apollo bronił swego ulubieńca. Lecz niebawem obaj wodzowie wycofują się z walki wskutek ran, zadanych im przez bohaterów trojańskich. Parys, który poprzednio włócznią ranił Diomedesa, odnosi powtórne zwycięstwo nad Machaonem, a Hektor szerzy śmierć i zniszczenie. Nieustraszonemu obrońcy Troi nie może się oprzeć nawet

dzielny Ajaks, któremu mimo nadludzkich wysiłków nie udaje się powstrzymać naporu Trojan. Achilles z pokładu swego statku spostrzegł, że sędziwy Nestor uwiózł Machaona, sławnego lekarza, i w namiocie swoim go pomieścił. — „Patroklu — rzekł — idź, zapytaj Nestora, kogo przywiózł on z walki rannego; zda mi się bardzo podobny do Machaona". Pośpieszył więc do Nestora przyjaciel króla Mirmidonów; sędziwy król Pylosu dzban wina przed nim postawił i pytał, co go przynagla. A gdy powiedział swoją rzecz Patroklos, Nestor mu w strasznych obrazach wystawił nieszczęścia narodu; najtężsi wojownicy, Agamemnon, Odyssej, Diomed, Eurypil i ten oto lekarz Machaon — wszyscy są ranni i leżą na łożach. A gdy lekarz ranny, któż chorych będzie leczył? I raz jeszcze przemawia do niego, aby poskromił gniew Achillesa. Z namiotu wyszedłszy, Patroklos ujrzał Eurypila, który oznajmił, że dla Achajów niemasz już ratunku, bo wszyscy najwaleczniejsi, co przedtem byli na przedzie, leżą ranni na okrętach. A ponieważ Achilles znał się także na sztuce leczenia, więc Eurypil prosił Patrokla, aby go zaprowadził do namiotu syna Peleusa Achillesa, który się jego ran niechaj użali. Tak też uczynił Patroklos i Achilles uleczył Eurypila.

XII. Zdobycie murów.

Nie złożyli Grecy ofiary bogom, kiedy stawiali swój mur; to też pamiętni bogowie ukarali ich za to. Dziś niema śladu tego muru, ale w owym dniu stał jeszcze, a pod wieczór, nim słońce zaszło, Trojanie w gruzy go obalili. Danaje uciekali w grozie przed potężnym Hektorem: ten zaś szedł rozszalały, do bu-

rzy podobny. Niepodobna było jednakże dosłać się do murów, czyto na kołach, czy konno, bo w pewnej odległości od muru był rów, którego lękały się konie, a który w razie odwrotu stałby się grobem Trojan. Za radą Polidama Trojanie zsiadają z rydwanów, aby zwartą ławą, przebywszy pieszo rów, uderzyć na mury pięcioma oddziałami. Dzielny Arsjos, syn Hyrtaka, podsunął się na czele hufca aż pod wewnętrzny wał obozu, lecz musiał się cofnąć, ponosząc wielkie straty. Lepiej powiodło się Hektorowi i innym wodzom, którzy przeszedłszy rów, przypuścili szturm do muru, niezrażeni niepomyślnemi wróżbami. Zaciekli obrońcy, zachęceni do boju przez obydwu Ajasów, odpierali wytrwale napastników, rażąc ich strzałami i głazami. Gdy jednak wódz Licyjczyków, Sarpedon, zbliżywszy się do wieży, przez Mnesteusa i Ajaksa Talamończyka bronionej, zerwał blanki, a Hektor jednocześnie olbrzymim głazem rozbił bramę tak, że droga do obozu stanęła otworem, straszliwy zamęt powstał w szeregach achajskich, które w bezładnej ucieczce szukały ocalenia.

XIV. Zeus uśpiony.

Sędziwy Nestor siedział w namiocie z rannym Machaonem; wtem usłyszał wrzask wojowników. Przyzywa więc służebną, aby nad chorym czuwała; sam zaś wychodzi na pole, i uzbroiwszy się, chce pójść do Agamemnona. Właśnie i Agamemnon i Odyssej i Diomed (wszyscy ranni) również zatrwożeni wyszli z namiotów. Atryda mówił: — „Wszystko, co zapowiedział był Hektor, sprawdza się. Trojanie zwalili mur ochronny i już stanęli u brzegów

morza, Rychło patrzeć, jak na okręty nasze się rzucą. Zeus najwidoczniej jest Grekom przeciwny i postanowił zniszczyć cały naród, przeto jedyna rzecz pozostała; ponieważ nie zdobędziem Iljonu, uchronić się od zagłady. Skoro nadejdzie noc i gdy zapewne bitwa ustanie, uchodźmy potajemnie do Grecji. Nie masz hańby od zguby uchodzić, choćby i nocą". Pomysł ten spotyka się jednak ze stanowczym sprzeciwem Odysseusza. Nie zgadza się nań i Diomedes, który radzi wrócić na pole walki, by przynajmniej obecnością swą i gorącemi słowy zagrzewającemi do męstwa, dodać otuchy Achajom, skoro z powodu ran nie mogą brać udziału w walce. Wtem Posejdon w postaci starego żołnierza zbliżył się do nich i wróżył, że Trojanie dziś jeszcze cofną się pod naporem Greków. Obudził tem nadzieję i zapał w sercu Agamemnona i zachęcił wojowników achajskich do wytrwałości, przebiegając przez pole bitwy. Tymczasem Hera, zmartwiona niepomyślnym dla Achajów wynikiem krwawych zapasów, postanawia przyjść z pomocą swym ulubieńcom. Pragnie więc, rozpaliwszy żądzę miłosną u Zeusa pozyskać go dla swych zamiarów. Podstępnie wydobywa od Afrodyty opaskę cudowną i udaje się na górę Ida, gdzie przy pomocy boga snu, Hypnosa, usypia małżonka. Korzystając z nieobecności Zeusa, Posejdon sam prowadzi hufce achajskie do boju, szerząc spustoszenie w szeregach Trojan. Ajaks, syn Telamona, niespodzianie napadł Hektora, który uderzył wroga oszczepem, lecz ten się odbił od jego zbroji. Widząc już że słabnie, Hektor chciał uciekać, lecz Ajaks ugodził go kamieniem. Hektor runął raniony. Gromada Greków już chce go porwać bezwładnego, ale oto Poli-

dam, Agenor, Eneasz, Sarpedon, Glaukos przybiegli, i wodza rannego unoszą nad brzegi Skamandru. Oblewają go wodą, oczy otworzył, ale znów omdlał i upadł. Bez wodza zatem walczą drużyny trojańskie; duch ich osłabł, a natomiast zniszczenie pośród nich szerzą Ajaks Telamończyk i drugi Ajaks, syn Oileja. Ale i z Greków niejeden padł w tej bitwie, co jeszcze dziś, nieprędko miała się skończyć. A każdy z wojaków, czyto Grek, czyto Trojańczyk, ilekroć zabił przeciwnika, jeszcze słowami urągał swym wrogom.

XV. Gonitwa przy okrętach.

Na szczycie góry Ida Zeus ocknął się ze snu i spojrzał na plac boju. Gdy spostrzegł, że przy pomocy Posejdona Achajowie odparli wroga, zgromił surowo Herę za podstęp i, przepowiedziawszy dalsze losy wojny aż do zburzenia miasta, wyprawił ją na Olimp po Apollina i Irydę. Hera spełnia rozkaz Zeusa, a Irys z polecenia jego zmusza Posejdona do opuszczenia pola bitwy, Apollo przywraca Hektorowi dawne siły, wskutek czego bohater ów zjawia się na polu walki, co Achajowie uważają za cud. Toteż blady strach padł na ich szeregi, zwłaszcza, że ujrzeli także kroczącego na czele Trojan Apollina, który, zasypawszy rów i zburzywszy mur, utorował drogę do obozu. Głęboko wstrząśnięty klęską rodaków, s dziwy Nestor wznosi błagalne modły ku Olimpowi z prośbą o pomoc; próżno jednak błaga bogów o odwrócenie grożącej zagłady, Trojanie bowiem, odgłos grzmotu biorąc za pomyślną wróżbę, docierają do okrętów i krwawą rozpoczynają rzeź. Wzruszony widokiem porażki Achajów łagodny i do-

bry Patroklos, który znajdował się w namiocie rannego Eurypila, śpiesznie udaje się do Achillesa, aby przebłagać gniew przyjaciela. Przedstawiają mu, iż w razie spalenia okrętów Trojanie uniemożliwią Achajom powrót do ojczyzny. Zagrzewani słowami i szaloną odwagą Ajasa Telomończyka, Achajowie resztkami sił bronili się jeszcze przez pewien czas, lecz w końcu musieli się cofnąć aż do namiotów. Gdy Trojanie z żagwiami zbliżyli się do okrętów, walka zawrzała na nowo pod wpływem płomiennych słów Nestora. Walkę podtrzymywał głównie Ajas, który, skacząc z pokładu na pokład, straszliwym głosem wzywał do obrony statków.

XIV. Patroklos.

Tymczasem Patroklos w namiocie Achillesa siedział gorżko spłakany. — „Czemu płaczesz? — pytał go Achilles — Czy Menetjos ojciec twój umarł, czy umarł siwy Peleus?“ Na to odparł zapytany: — „Achillu! straszliwa klęska dosięgła Danajów. Najwaleczniejsi są ranni: Diomed i Odyssej, Agamemnon i Eurypil. Trojanie są w naszym obozie. Czy ty nie masz w sercu litości? A jeśli się spełni zła wróżba, to pozwól mi iść z drużyną mirmidońską na pole walki... Daj mi swój rysztunek, a Trojanie pewno na ten widok pobledną“. Achilles zgodził się na to, polecił jednak wyraźnie swemu przyjacielowi, aby ten odparł jedynie atak Trojan od okrętów, nie wdając się poza tem w dalszą walkę. Zastrzeżenie to podyktowała Pelidzie obawa, aby Mirmidonowie nie wpadli w zasadzkę, zapaliwszy się zbytnio do boju. Tymczasem na placu bitwy Hektor z Ajaksem ściera się dalej, naraz oszczep mu się złamał i bohater

grecki stał przed nim bezbronny; poznał, że bóg wyznaczył Danajom zagładę. Wówczas Trojanie rzucają ogień na okręt i płomień odrazu wybuchnął. Widzi to Achilles i wzywa druha do pośpiechu. Patroklos wdziewa tedy pancerz Achilla, bierze jego tarczę, miecz i szyszak; nie wziął tylko jego oszczepu, gdyż nikt oprócz Achilla nie był w stanie go udźwignąć. Wyruszył Patroklos na czele Mirmidonów i naraz ukazał się w świetności boskiej Grekom i Trojanom. W Grekach radość zajaśniała, a przerażenie ogarnęło Trojan. — „Achilles! Achilles!“ — wołały obie strony, a Trojanie już tylko myślą o ucieczce. Patroklos idzie wprost tam, gdzie był zgiełk największy: i od okrętu Protezylaja odpędził przerażonych Trojan; poczem ogień ugasił, tak, iż okręt w połowie był tylko spalony. Danaje lżej odetchnęli, ale na chwilę tylko, bo walka wnet zawrzała na nowo. Teraz jednakże Trojanie się cofają, choć Hektor pobudza ich znowu i znowu nacierają na Greków. Po chwili pierzchnęli pod naporem żelaznych szyków Mirmidonów. Patroklos, niepomny wskazówek Achillesa, rzuca się w pogoń za nieprzyjacielem, zadając mu ciężkie straty. Zabił on między innymi Sarpedona i upojony powodzeniem dotarł aż pod mury Troi, na które po kilkakroć usiłował się wedrzeć. Zranił go zlekka Euforbios, kierowany dłonią Apolla. Patroklos cofać się począł, ale Hektor za nim pospieszył i na nowo do walki zmusił: wreszcie włócznią go przebił śmiertelnie. Tak więc serdeczny druh Achilla poległ z ręki Hektora, gdyż w walce z nim Apollo odebrał mu przytomność.

XVII. Biłwa nad zwłokami Patrokla.

Trojanie czuwali nad zwłokami Patrokla, aby ich Grecy nie zdołali unieść. Właśnie zaś Menelaus, wzruszony widokiem zmarłego, stanął przy trupie ku jego obronie. Euforbios rzuca się ku niemu, grożąc mu śmiercią, ale Menelaus się nie cofnął. Owszem, rzucił w niego oszczepem i posłał duszę jego do Hadesu. Przerazili się Trojanie, ale znów osaczyli Menelausa. Apollo zaś powstrzymał Hektora:— „Nie zdobędziesz koni Achilla, gdyż są to konie nieśmiertelne i tylko jeden Pelejades władać niemi potrafi“. Wówczas Hektor powrócił na pole walki, a Menelaus ze zgrozą widzi, jak już ściągają z Patrokla jego zbroję świetną, zbroję Achillesową. Wzywa więc do pomocy Ajaksa Telamończyka, który na lewem skrzydle stał i Greków pobudzał. Ruszył na pomoc bohater, a tymczaem Hektor ściągnął już z ciała Patrokla jego zbroję i za nogi go wlecze, aby mu głowę odrąbać; przecież na widok Ajaksa chciał się już cofnąć, ale mu Glaukos wyrzuca małoduszność: ciało Sarpedona pozostawił Grekom, a Patrokla niema siły zdobyć. Na to Hektor wezwał Trojan, aby w nich ducha pobudzić; sam zaś oddalił się nieco i przywdział pancerz i szyszak Achillesa. Zeus, zobaczywszy Hektora w tem uzbrojeniu, rzecze: — „Biada ci, śmierć twoja się zbliża!“ A przy zwłokach Patrokla dalej wrze walka. Grecy ciągną go ku sobie, Trojanie ku sobie. Ajaks z Menelausem mężnie go bronią, choć trup, krwią i pyłem oblany, zmienił się do niepoznania. Ale Zeus nie gniewał się nigdy na Patrokla i nie chciał, aby go psom zostawić na pożarcie. Więc najpierw mgłę roztoczył dokoła,

a później serca Greków wielką natchnął odwagą. Tymczasem Menelaus sprowadził najdzielniejszych mężów achajskich i wywiązała się znowu długa i uporczywa bitwa. Szczęście w tej bitwie sprzyjało kolejno to jednej to drugiej stronie, a wreszcie Zeus sprowadził na ziemię ciemności. W czasie walki konie Achillesa stały na stronie bezczynne, gdyż zmartwione śmiercią Patroklosa nie dały się ruszyć z miejsca. Dopiero za sprawą Zeusa pozwoliły się one swemu woźnicy Automedonowi poprowadzić do boju. Obie walczące strony trzymały się uporczywie na placu walki, gdyż Trojanom pomagał Apollo, Achajów zaś otaczała opieką Atena. Nareszcie jednak Achajowie zaczęli uciekać w wielkiem przerażeniu, albowiem gromowładny Zeus piorunami i straszliwą burzą oznajmił zwycięstwo Trojan. Wyrok Zeusa zgasił nadzieję w sercach Achajów, owładnęła nimi rozpacz i zwątpienie tak dalece,, że nawet najdzielniejsi z pośród nich, jak naprzykład Ajaks, błagają Zeusa tylko o to, by im pozwolił zginąć w jasności. Ajaks polecił Menelausowi, aby ten przez Antylocha zawiadomił Achillesa o śmierci Patrokla. a sam tymczasem odpierał ataki Trojan, którzy starali się odbić ciało poległego przyjaciela Pelidy.

XVIII. Tarcza Achillesa.

Gdy ci bój prowadzili o ciało Patrokla, Antyloch ruszył do Achilla. Achilles stał u swych okrętów i zadumany spoglądał na zawieruchę bitewną. Czemuż to Achaje cofają się na brzeg morza? Czyżby poległ w bitwie druh najmilszy? Właśnie też Antyloch wszedł i rzecz straszliwą obwieścił. Usłyszawszy tę żałobną wieść, zrozpaczony syn Peleusa

wybuchł gwałtownym płaczem i wściekłością; padł na ziemię i tarzając się w piasku żałośnie biadał nad zgonem drogiego przyjaciela. Bliski był samobójstwa. Jęki jego usłyszała matka jego bogini Tetyda i przyszła go pocieszyć, a gdy się dowiedziała o przyczynie rozpaczy, ostrzegła, że wnet po śmierci Hektora i jego czeka zguba. Mimo to pochwaliła jego zamiar pospieszenia na pomoc Grekom, ale prosiła go, aby zaczekał na nową zbroję, po którą pójdzie do Hefajstosa. Nim ona tam dojdzie, opowiada poeta dalsze dzieje walki o zwłoki Patroklosa. Była chwila, że już miały wpaść w ręce Hektora, gdy Iryda, posłana przez Herę, wezwała Achillesa, by pokazał się Trojanom nad rowem i spłoszył ich. Jakoż samo zjawienie się Achillesa, dzierżącego egidę Ateny i głos bohatera wystarczyły do przepędzenia Trojan. Zwłoki Patrokla przyniesiono do obozu. Aby położyć kres dalszej walce, Hera posłała Heliosa wcześniej na spoczynek. Wobec zapadającej nocy Trojanie odbyli w polu radę wojenną, na której Polydamas przemawiał za cofnięciem się na noc do miasta, ale Hektor z szyderstwem odrzucił ten wniosek. Achilles opłakał zwłoki przyjaciela, i ślubował pomścić jego śmierć. Zeus wyrzuca Herze zbytnie popieranie Achajów i wciągnięcie Achillesa do walki, oczywiście nieszczerze, bo on sam, spełniwszy zobowiązanie wobec Tetydy, dążył do zwycięstwa swych Greków. Hera usprawiedliwia swą nienawiść do Trojan przykładem — ludzi. Tetyda przybyła do pracowni Hefajstosu i prosiła go o nową zbroję dla syna. Opis tej zbroi, wychodzącej z pod ręki mistrza, zwłaszcza opis tarczy, zamyka tę pieśń. Obrazy na tarczy uzupełniają życie świata greckiego w szeze-

gółach, których dotąd, przy ciągłych opowiadaniach o bitwach, poeta nie miał sposobności przedstawić.

XIX. Pojednanie.

O świcie zjawiła się Tetyda u syna i przyniosła oręż wykuty ręką Hefajstosa. Poleciła synowi zwołać na wiec bohaterów achajskich, wyzbyć się gniewu na Agamemnona i wystąpić do boju. Na prośbę Achillesa Tetyda chroni ciało Patrokla od rozkładu za pomocą ambrozji i nektaru. Wyszedł Achilles z namiotu i głośnym krzykiem zawezwał Greków na wiec. Zbiegli się wnet wszyscy, nawet sternicy i szafarze z okrętów, aby ujrzeć Achilla. Przyszedł też, kulejąc, ranny Odysseusz, Diomed i król Agamemnon, również jeszcze nie uzdrowiony. A gdy zebrali się wszyscy, rzekł Achilles: — „Agamemnonie! potrzebaż nam było zawrzeć gniewem z powodu branki? Lepiej, by ją Artemida przeszyła pociskiem! Tysiące zginęły przez nią, bo rozzuchwaliła Trojan, gdy mnie nie widzieli wśród Greków. Ale dość nienawiści. Dziś wyrzekam się gniewu, Przygotuj, Atrydo, swoje wici do boju i idźmy na wroga! A klnę się, że mało który wyjdzie zdrów i cały z tych krwawych zapasów!“ Z radością i wrzawą słuchali słów Pelejadesa, a król Agamemnon zawołał: — „O, Grecy, słuchajcie, co ten mąż powiada. Ucieszcie się! Chcę się pojednać z Achillesem, bośmy wiele przez jego gniew ucierpieli. Przeznaczenie to sprawiło i Zeus i Erynje i złowroga Pokusa (Ate), która śród bogów samych nieporozumienia budzi. Złorzeczyłem Pokusie, ale postanowiłem błąd poprawić i daję ci hojną nagrodę, jak to już powiedział był Odyssusz. Choć dusza cię nagli do boju, zatrzymaj

się chwilę, a wnet tu wszystko przyniosą.“ Następnie Agamemnon ofiarował Achillesowi bogate dary, zwrócił też uroczą Bryzejdę, lecz syn Peleusa, zrozpaczony z powodu śmierci przyjaciela, nie ucieszył się tem wcale. Pragnie tylko walki, by krwawo pomścić zgon Patroklosa. Atoli na wniosek Odysseusza postanowiono stanąć do boju, uprzednio pokrzepiwszy siły sutem śniadaniem. Pojednanie zwaśnionych wodzów zostało zaprzysiężone uroczyście, poczem sprowadzono na zgromadzenie dary oraz branki. Agamemnon, składając ofrary na cześć Zeusa przysięga, że nie tknął Bryzejdy, która była powodem nieszczęsnego porozumienia wodzów. Mirmidonowie zanieśli dary do namiotu swego władcy, gdzie niewiasty wraz z Bryzejdą opłakiwały Patroklosa. Również Achilles, wróciwszy do namiotu, nie może się powstrzymać od płaczu i nie chce aż do zachodu słońca przyjmować posiłku, pomimo nalegań przyjaciół. Lecz boska jego opiekunka, Atena, z polecenia Zeusa dodaje mu siły nektarem i ambrozją. Skoro wojsko się pokrzepiło, Achilles przywdział cudną zbroję boskiego mistrza Hefajstosa, wsiadł na rydwan i poprowadził mirmidońskie hufce do boju, niezrażony niepomyślną wróżbą. Oto Xantos, jeden z jego nieśmiertelnych koni, ozwał się ludzkim głosem, przepowiadając bohaterowi rychły zgon.

XX. Pojedynek Achillesa z Eneaszem.

Jednocześnie Grecy i Trojanie przygotowują się do walki. Tymczasem Zeus kazał Temidzie (bogini sprawiedliwości) wezwać wszystkich bogów na radę, aby nie brakło ani żadnej z rzek (oprócz Oceanu),

ani żadnej z nimfy. Gdy bogowie zeszli się na naradę, Zeus powiedział, aby i oni również na wojnę się udali, stając po stronie, którą sobie obiorą. Trojanie przelękną się Achilla walczącego, więc zginie ich wielu; ale idzie o to, by rozżalony po stracie Patrokla wojownik, nie zburzył Troi przed czasem wbrew przeznaczeniu. Rzekł, i wnet bogowie przez błękitne etery spieszą pod mury Iljonu. Hera z Ateną, Posejdon i chytry Hermes i Hefajstos stanęli wśród Greków, gdy Ares i Apollo, Artemis i Latona i Ksantos (rzeka pod Troją) — osłaniają Trojan. Póki bogowie stali zdala od śmiertelnych, Grecy cieszą się sławą, bo z nimi był Achilles. Gdy zaś z jednej strony zahuczała Atena, a z drugiej Ares, natychmiast walka zawrzała straszliwa. Trzęsienie ziemi i odgłosy piorunów towarzyszą temu wystąpieniu bogów. Nim się zaczęła bitwa, Achilles chciał się zmierzyć z Hektorem, lecz obrońca Trojan, Apollo, skłonił dzielnego Eneasza do stawienia czoła groźnemu Pelidzie. Na wniosek Posejdona bogowie wspierający Achajów, postanawiają na razie nie mieszać się do walki, lecz zająwszy punkt obserwacyjny na wale Heraklesa, spoglądać na plac boju, dopóki bogowie z przeciwnego stronnictwa nie zaczną przeszkadzać Achillesowi w walce. Opiekunowie Trojan postanawiają uczynić to samo i zajmują wzgórze Kallikolona. Wkrótce potem zawrzała walka; najpierw zwarli się Achilles z Eneaszem. Pelida drwi sobie z Trojańczyka, ten zaś chełpi się pochodzeniem od samej Afrodyty. Aby uratować Eneasza, Posejdon, zdjęty litością, zasłonił oczy Achillesa gęstą pomroką, zaś ulubieńca swego uniósł na kraniec pola, gdzie zbroili się do boju Kaukonowie. Achilles widzi

w tem zdarzeniu wielki cud, domyślając się interwencji boskiej. Hektor pragnie wystąpić do boju z Achillem, lecz Apollo powstrzymuje jego zapędy. Tymczasem, zagrzewane przez swych wodzów do boju, dwa wojska zwarły się wśród dzikiej wrzawy. Z ręki Achillesa ginie Ifitjon, Demoleon i ulubieniec bogów najmłodszy syn Priama, Polidor. Hektor na widok śmierci brata występuje z dalszych szeregów wojska i mknie w stronę morderczego Achilla. Na widok mordercy Patrokla oczy Pelidy zapaliły się dziką radością, a serce pragnieniem okrutnej zemsty. Walka jednak nie daje rezultatu, bo Pelidy broni Atena, a Hektora Apollo. Gdy Priamida rzuca włócznią na Achillesa, ten godzi weń oszczepem. Apollo, otoczywszy Hektora gęstym obłokiem, unosi go z pola walki. Rozwścieczony król Mirmidonów rzuca się na innych Trojan, kładąc trupem całe zastępy, resztę zaś zmuszając do bezładnej ucieczki.

XXI. Walka bogów.

Trojanie, walcząc mężnie, cofają się jednak i na brzegi Skamandru uchodzą. Achilles rozpędził ich na prawo i na lewo. Jedni spieszą w pole ku miastu, a drudzy wpadają we fale rzeki. Całe gromady kryją się, marząc, że tu znajdą bezpieczeństwo. Tych, co uchodzą do miasta, Hera otoczyła tumanem, aby im przeszkodzić, tych, co we falach Skamandru się ukryli, nieustraszony Achilles zabija, a gdy się znużył zabijaniem, dwunastu młodzieńców wyciąga z wody i związał ich jak barany, na ofiarę Patroklowi, towarzyszom kazał wieźć ich na okręty, a sam na nowo rozsiewa zniszczenie. Więc zabił Sikaona Priamczyka, którego sam niegdyś schwycił

i sprzedał w niewolę, ale ten uciekł i dziś na nieszczęście powrócił do ziemi ojczystej. Likaon błaga bohatera, aby mu życie darował, lecz Achilles ciął go mieczem i życia pozbawił. Zabiwszy jeszcze Asteropaja, wodza pajońskiego, syn Peleusa wrzucił dwa trupy do rzeki, urągając im i chełpiąc się zwycięstwem. Pajonowie, widząc śmierć swego wodza, usiłują ratować się ucieczką, lecz Achilles rzuca się za nimi w pogoń, wielkie wśród nich czyniąc spustoszenie. Powodzenie Achilla srodze rozgniewało boga Skamandra (zwanego u bogów Ksantos) więc przybrawszy postać ludzką, zjawia się ów bożek przed Achillesem i zabrania mu stanowczo mordować ludzi w wodach rzeki. Achilles wchodzi do wody, by wypędzić z niej resztę ukrywających się Trojan, ale wówczas podstępny bożek stara się zalać go falami, zaś boski nieustraszony syn Peleusa zmuszony jest szukać ocalenia w ucieczce. Mściwy Skamander ściga uciekającego Achilla chyżemi falami i byłby go niewątpliwie zatopił, gdyby nie rychła pomoc Ateny i Posejdona. Żeby zaś mściwy Skamander nie przeszkadzał nadal Achillesowi w walce, bogini Hera rozkazała synowi Hefajstosowi, by płomieniami i gorącem powietrzem dotąd nękał niesfornego bożka, dopóki ten nie wyrzeknie się walki. Hefajstos spełnia rozkaz Hery, a Skamander (Ksantos) przyrzeka, że się nie będzie mieszał do walczących mieszkańców ziemi. Wówczas i inni bogowie rozpoczęli walkę między sobą. Ares zaczął napastować Palladę, ale go Pallada raniła, cisnąwszy weń kamieniem. Afrodyta nadbiegła, aby rannego z pola bitwy usunąć, lecz Hera podżega Atenę, aby tę „psią muchę“ ukarać. Atena więc dognała Cyprydę

i obiła ją surowo. Natomiast Apollo i Posejdon nie mieszali się do walki, uważając, że im to nie przystoi i że należy ludzi pozostawić samym sobie. Artemis jednakże szydzi z brata (Apollina), że tak łatwo uległ Posejdonowi. Gdy to Hera usłyszała, zerwała jej kołczan i uderzyła nim boginię w ucho. Artemis ze łzami uchodzi, a że Hermes nie chciał walczyć z Latoną (matką Apolla i Artemidy), jako z małżonką Zeusa, ta więc pobiegła za córką swoją spłakaną. Tak zwalczeni zostali bogowie, którzy stali po stronie Iljonu. Tymczasem Achilles dalej szerzy zniszczenie. Priam osiwiały z wyżyny murów widział straszliwą walkę — i nakazał bramę trzymać otwartą, aby wojownicy łatwiej mogli się ukryć za murami. Uchodzą też Trojanie za mury, a Achilles ich ściga i byłby wpadł do miasta, gdyby Apollo nie natchnął męstwem Agenora. Ten zatrzymuje się w biegu i oko w oko staje naprzeciw Achillesa, wołając: — „Achillu! jużeś myślał, że będziesz się dziś srożył na ulicach Iljonu, ale nie mało trudów ci jeszcze zostało. Zguba cię tu dosięgnie!“ Rzekł i grot wypuścił w Achillesa, lecz chybił, ów zaś z mieczem się rzuca ku młodzieńcowi, przecież go Febus-Apollo nieprzejrzanym pokrył obłokiem, dając mu ujść z zawieruchy. Sam zaś przybrawszy kształt Agenora, poczyna uchodzić w stronę Skamandru i tak odciąga bohatera od murów Troi. A pierzchająęee dzieci Priama spieszą się ukryć, ile kto może prędzej w grodzie odwiecznym Dardana.

XXII. Śmierć Hektora.

Trojanie ukryli się za murami, tylko jeden Hektor stanął przed bramą. Tymczasem Apollo (pod postacią Agenora) odciągnął Achilla od Troi i teraz dopiero mu się objawia. Gnie-

wał się wojownik, ale bóg od człowieka mocniejszy. Zapalczywie też powrócił w stronę grodziska. A z murów spogląda Priam i ujrzał Achillesa, który promieniał w swej złocistej zbroi, jak gwiazda, zwana Psem Oriona (Kanikuła), wróżąca nieszczęście. Więc woła staruszek z baszty Iljonu na Hektora, który stał pod bramą: — „Synu, nie czekaj na tego męża. Polegniesz z jego ręki, bo on niezwalczony. Wielu z moich synów już zgładził, ale żadnego tak mi nie żal, jakby mi żal było ciebie. Gdy ciebie nie stanie, któż bronić będzie murów Iljonu, jego niewiast i dzieci?" Również i stara matka, Hekuba, błagała syna, aby się wycofał z niebezpieczeństwa. Ale Hektor odważnie stał i czekał. Rzekł: — „Biada mi, gdybym się cofnął za mury. Polidam by mię pierwszy zarzutami obarczył: on radził mi od dawna, aby wszystką drużynę do miasta wprowadzić, a jam go nie słuchał. Lepiej więc, że teraz stanę naprzeciw Achillesa. Albo może wyjść na jego spotkanie bez oręża? Przyrzeknę mu zwrot Heleny i wszystkie skarby wzięte z Lacedemonu. Ale nie! duszo moja, nie doradzaj mi tego. Achilles nie okaże litości, nie da się ubłagać. Nie pora z nim na gawędę. Raczej do walki wystąpię; obaczym, kogo Zeus obdarzy zwycięstwem". Nareszcie nadbiegł Achilles. Okrutny i dziki wyraz twarzy, olbrzymia postać i lśniąca zbroja, składały się na całość tak straszną, że Hektor pod którym zadrżały ze strachu nogi, rzucił się do ucieczki. Syn Peleusa rzucił się za nim w pogoń i w ten sposób dwaj bohaterowie obiegli jak wicher trzy razy wokół mury Troi. Gdy Trojanie przyglądają się tej scenie w strachu i niepewności, na Olimpie odbywa się narada bogów, na której Zeus losy trojańskiego bohatera składa w ręce Pallady. Atena schodzi na ziemię pod postacią syna Priamowego Deifoba i zachęca uciekającego Hektora do walki. Zachęcony widokiem brata, Hektor nabiera odwagi i postanawia zmierzyć się ze strasznym przeciwnikiem. Zanim jednak bohaterowie natarli na siebie, Hektor pragnie zawrzeć z Achillem układ, aby zwycięzca nie pohańbił ciała poległego przeciwnika, lecz oddał je za okupem ziomkom zabitego. Spragniony zemsty syn Peleusa odrzuca z pogardą propozycje Hektora i rzuca pierwszy w niego kopją, chybił jednak, poczem Hektor uderza dzidą w sam środek tarczy Achilla. Opiekuńcza Atena podaje Pelidzie rzuconą przez niego kopję, Hektor zaś szuka oczami Deifoba, któryby mu wyręczył drugą włócznię. ale, nie dojrzawszy go nigdzie, domyśla się podstępu

Pallady, Z jednym tylko mieczem rzuca się mężny Trojańczyk na przeciwnika, ale ten wbija mu w krtań długą dzidę. Powalony na ziemię i konający Hektor błaga Achilla, by oddał jego zwłoki Trojanom, ale okrutny bohater achajski, drwiąc z pokonanego wroga, zapowiada, że odda jego ciało psom na pożarcie. Gdy Hektor skonał, Achilles na jego zwłokach popełnił czyn haniebny; żyły u nóg mu obie przedziurawił i przewlekł rzemień i tak przywiązuje go do rydwanu, a głowa wroga po ziemi się wlecze. Poczem skoczył na wóz wojenny i jak wiatr pomknął. Z wyżyny murów widział tę okropność nieszczęsny Priam i żona jego Hekuba, która zawyła jak wilczyca, na widok śmierci bohatera i syna. Wszyscy Trojanie i wszystkie Trojanki dowiedzieli się naraz, że Hektor nie żyje. Rozpacz ich była straszliwa: płacz i jęk rozległ się na murach i za murami Troi. Słyszy to Andromacha, która przędła w swej komorze i kąpiel gotowała dla małżonka, gdy do domu z walki powróci, wybiegła i dowiedziała się prawdy żałobnej. W oczach jej pociemniało i upadła zemdlona, a potem wyrzekała gorżko na swą dolę i opłakiwała Hektora.

XXIII. Pogrzeb Patrokla.

Grecy tymczasem wrócili nad Helespont (Bosfor dzisiejszy) do swoich okrętów, każdy udał się do swego namiotu. Lecz Mirmidonów zatrzymał Achilles i rzekł: — „Drużyno moja! Zanim do namiotów wrócimy, staniem tu i zapłaczem nad zwłokami Patrokla, bo taka cześć mu się należy, a potem zasiądziemy do uczty“. Mirmidonowie na ten zew trzykrotnie konno objechali zwłoki bohatera, łkając żałośnie. Achilles zwłoki Hektora rzucił w proch na twarz przed marami Patrokla i klnie mu się, że dwunastu Trojanom głowy zetnie i z nim razem spali na stosie; a potem raz jeszcze zapłakał. Mirmidonowie zaczęli ucztę przygotowywać. Po stypie Achilles udał się do Agamemnona i poprosił go, aby nazajutrz wysłał ludzi do lasu po drzewo na stos dla Patrokla. Cały obóz achajski dawno już odpoczywa po całodziennym boju, jeden tylko Achilles nie może zasnąć, a gdy nareszcie sen skleił mu powieki, zjawia się duch Patrokla i uskarża się, że dotąd jeszcze nie pochowano jego ciała wskutek czego niemoże on się dostać do Hadesu. Gdy jutrzenka zabłysła na niebie, Agamemnon wysłał po drzewo wielu mężów z mułami. Wreszcie ułożono olbrzymi stos,

a na jego szczycie legły zwłoki Patrokla, w którego dłonie Achilles złożył swe obcięte loki. Potem odesłano wojsko na okręty, a przy stosie pozostali sami wodzowie z żałobnym orszakiem. Na stos rzucono wiele wołów i owiec, cztery piękne rumaki oraz ciała dwunastu młodzieńców trojańskich, pojmanych przez Achillesa. Tylko zwłoki Hektora mimo zapowiedzi Pelidy nie uległy zniszczeniu, ponieważ Afrodyta namaściła je wonnym olejkiem, zaś Apollo otoczył je chmurą, by nie zostały wysuszone przez słońce. Dzięki prośbom i ofiarom Achilla, Boreasz i Zefir pomogli spalić ogromny stos, który płonął przez całą noc. Nad ranem zagaszono lśniącem winem niedopalone resztki drzewa. Zebrane kości Patrokla owinięto warstwą tłuszczu i włożono do złotej urny, poczem usypano wielki kopiec. Tymczasem Achilles mężów zatrzymał i kazał im rozsiąść się szeroko dokoła. Niesie nagrody z okrętów: puhary, dzbany i kotły, konie i muły, woły, oręż wszelaki wyborny a nakoniec piękne kobiety. I, jako obyczaj każe grecki, po pogrzebie odprawiono igrzyska. Więc naprzód los wybrał Antylocha Menelaja, Diomeda. Ten to Diomed nagrodę zdobył, ale i innym Achilles dał też nagrody, a i Nestor, ojciec Antylocha — dar otrzymał. W walce na pięści Epeusz obalił Euryala, w zapasach ręcznych wystąpił Ajaks i Odysseusz, ale siły obydwu okazały się jednakie i walka była nierozstrzygnięta: obaj przeto równą otrzymali nagrodę. Do wyścigu pieszego stanęli Ajaks drugi, Odyssej i Antyloch. Tu się godnie wykazał Odyssej, gdyż do Ateny modlił się gorliwie o zwycięstwo. Nierozstrzygnięta walka była też na dzidy, w której się odznaczyli równi męstwem i zręcznością: Ajaks Telamończyk i Diomed. W rzucaniu dyskiem (kręgiem żelaznym) najcelniejszym się okazał Polipet: w sztuce łucznej zwyciężył Meriod, towarzysz Idomeneusa. W ciskaniu oszczepem chciał też udział przyjąć Agamemnon, ale dzielny Achilles nie dopuścił do tego i bez walki ofiarował mu królewską pierwszą nagrodę.

XXIV. Pogrzeb Hektora.

Po ukończeniu igrzysk rozeszli się Danaje do namiotów gotować strawę wieczorną, a potem spać się pokładli. Achilles jeden nie śpi; znów utyskuje i płacze po utraconym druhu, na łożu się z boku na bok przewraca, aż wreszcie wstał i poszedł brzegiem morza, smutny i zbolały. A gdy jutrznia zabłysła, rumaki zaprzągł do wozu, ciało Hektora przywiązał

z tyłu — i potrzykroć z okrzykiem wlókł trupa dokoła mogiły Patrokla. Poczem rzucił go w kurzawę na wznak i poszedł do namiotu. Ale Febus-Apollo zwłoki Hektora uchronił od skazy: ciało więc było świeże i nietknięte. Bogowie, patrząc na to, żałować zaczęli Hektora i chcieli Hermesa namówić, aby ciało wykradł. Apollo bogom przypisuje niewdzięczność, boć nieraz Hektor sowite im składał ofiary, a zawziętość Achilla przechodzi wszystko, co zwykle ludzie czynią po większych nawet stratach. Ale Hera i Atena goreją gniewem przeciw Ilionowi, nie chcą na to się zgodzić, zresztą — mówi Zeus — wykraść potajemnie ciała Hektora nie można, gdyż Tetyda czuwa w dzień i w nocy, co zaś do znęcania się nad Hektorem, to przecież (mówi Hera) nie jednakiej ceny są dla nas obaj mężowie, bo Achil jest synem bogini. Zeus wreszcie wzywa na Olimp Tetydę. Idzie więc Tetyda przed oblicze Zeusa, który objaśnił rzecz rozżalonej matce i dodaje: — „Wyzwolenie trupa poruczam samemu Pelidzie. Niechaj Iryda pospieszy z poselstwem do Priama, niechaj ten do namiotu Achilla pójdzie i niech hojnemi dary wykupi ciało Hektora".

Tetyda idzie do syna i przemawia do niego serdecznie, aby przestał poniewierać Hektora i aby oddał zwłoki Priamowi za hojne dary. Zgodził się na to Achilles, a Zeus posyła Irydę do Priama: — „Każ Priamowi, niech z hojnemi dary pójdzie do Achilla, aby syna wykupił; niech idzie sam z jednym tylko starym heroldem; niech się nie lęka śmierci ani żadnej przygody; Hermesa mu dam za stróża. Achill krzywdy mu nie uczyni, bo nie jest grzesznikiem ani zbrodniarzem". Wnet Irys poleciała do starca i nakaz Zeusowy mu opowiada. Priam zawiadomił o rzeczy Hekubę, ale ta się przeraża na myśl o tak niebezpiecznej wyprawie. Priam zaś powiada: — „Nie sprzeczaj się dziś ze mną Hekubo; nie bądź mi ptakiem złowieszczym bo nie zatrzymasz mnie w domu. Bo jeśli postanowiona mi śmierć w okrętach achajskich, niechże mię tedy zabije Achilles byłem rękami objął ciało synowskie i duszę łzami ukoił".

Poczem zbiera dary hojne: szaty, opończe, kobierce płaszcze, złota dziesięć talentów, dwa trójnogi, cztery miednice, dzban złoty i inne skarby. Nie słucha dzieci swych ani kobiet, które go chcą zatrzymać, i na wóz każe składać wszystkie podarki i muły zaprzęgać. A Hekuba daje mu wina kruż, aby go wylał na cześć Zeusa Chmurowładcy. Co też uczynił

starzec i w tej samej chwili ucieszyli się dobrą wróżbą. Priam zaś wśród ciemności nocnych na pole wyjechał, z jednym tylko staruszkiem Idajosem, heroldem. Tymczasem Zeus posyła mu za przewodnika Hermesa, który przybiera kształt niby żołnierza z wojska Mirmidonów i na połowie drogi zbliża się do starców; ci zaniepokoili się bardzo, a Hermes łagodnie wziąwszy za rękę Priama, pyta, co zacz i dokąd jedzie, i obiecuje mu ochronę, bo (dodaje) żywoś mi ojca mojego przypomniał. Starzec dzięki mu składa i bogom również dziękuje, bo widzi w tem ich rękę, poczem rozpytuje młodzieńca, kto jest i z jakich stron; Hermes umiejętnie mu kłamie, że jest towarzyszem Achilla, poczem do niego Priama wiedzie. Sędziwy król Troi klęcząc i całując po rękach mordercę swego syna, błaga go, aby się zgodził na wydanie drogich mu zwłok za sowity okup. Rozczulony wspomnieniem swego starego ojca i domu rodzinnego, rzecze Achilles: — „Zaprawdę, silne serce masz starcze, żeś się tu przyjść odważył między okręty greckie i stanąć przedemną, com ci synów pomordował. Bogowie dali ludziom żywot pełen utrapień: oni jedni trosk nie znają. Jednym dają więcej, drugim mniej niedoli. Ojca mego, Peleja, wybrali sobie, obdarzyli go darami świetnemi i błogosławieństwem, wśród Mirmidonów królował, a boginię dali mu za małżonkę: ale niedola jego ta, że oprócz mnie, synów niema, a jam aż zbyt krótkowieczny i teraz niema podpory na starość, bo ja, opuściwszy kraj, osiadłem w Troi na twoje i twoich dzieci nieszczęście. I ty miałeś chwałę, potęgę, bogactwo, a dziś masz sieroctwo i niedolę. Łzami nie wskrzesisz syna. Siadaj i spocznij". Na to Priam: — „Nie siądę, dopóki syn mój jest niepogrzebiony. Oddaj mi go i przyjmij dary bogate. A szczęśliw powracaj do ojczyzny". Rzecze Achillles: — „Starcze, nie gniewaj mię teraz. Jużem to w duszy postanowił oddać ci zwłoki syna, bo matka mi od Zeusa rozkaz przyniosła. Przeczuwam, że cię też jakiś bóg tu wprowadził, bo żaden człowiek by nie śmiał. Więc mię nie dręcz, abym się na ciebie pod własnym dachem nie targnął i nie zgwałcił prawa Zeusa, z żałości i gniewu". Wówczas Automedon i Alkinos wyszli z namiotu, odprzęgli muły i konie: wprowadzają do komory Idajosa, sadzają go na krześle, a sami dary Priamowe do izby wnoszą. Achilles wziął kilka szat cienkich i kazał niemi przyodziać Hektora, a przedtem służebnice wezwał i rozkazał go umyć i ciało

jego namaścić. — „Niechaj jednak — rzekł — czynią to na stronie, aby się stary Priam nazbyt nie rozżalił i nie rozgniewał się na mnie, bo mógłbym się wtedy nie powstrzymać i rzucić się na starca“. Poczem sam go na marach położył i raz jeszcze zapłakał nad Patroklem. — „Masz już, czego pragnąłeś — mówił do starca — wydałem ci syna. Prześpisz się tu, a gdy zorza zabłyśnie, zabierzesz go. Teraz zgotujmy wieczerzę. Dość się jeszce napłaczesz po nim, Priamie“.

Po wieczerzy łoże mu kazał usłać i w przedsionku pomieścił, aby go nie zobaczył kto z wodzów achajskich, gdyby w nocy do niego zaszedł. — „A teraz — spytał — powiedz mi, ile dni potrzebujesz na pogrzeb Hektora, abym wiedział, jak długo mi czekać i wojsko wstrzymywać?“ Starzec obliczył mu dni dwanaście, na co ów się zgodził i za prawą rękę przy łokciu go wziął, by go zapewnić, że słowa dotrzyma i że póki dwanaście dni nie minie, powstrzyma się od walki z Trojanami. I tak się rozstali. Następnego dnia stary Priam pod osłoną Hermesa ruszył w powrotną drogę; niewidzialni dla Achajów, szczęśliwie przybyli do Troi. Mieszkańcy Iljonu z wielką czcią przyjęli zwłoki bohatera i urządzili mu wspaniały pogrzeb. Przez dziewięć dni zwożono kłody drzew, aż dziesiątego ranka zapalono stos, na którym ułożono piękne i nienaruszone przez śmierć ani poniewierkę w obozie Achajów ciało Hektora. Prochy jego w złotej urnie, owiniętej w miękki szkarłat, spuszczono do wykopanego na ten cel dołu, który przywalono głazami, a na tym miejscu usypano kopiec. Smutny ten obrządek zakończyła wspaniała stypa na dworze króla Priama.

KONIEC

39. **Słowacki**: „Hugo", „Mnich", „Arab", „W Szwajcarji", opracował Adam Sulima.
40—41. **Mickiewicz**: „Dziady", cz. III, opracował Adam Sulima.
45—46. **Słowacki**: „Balladyna", oprac. dr. Tadeusz Nittmann.

Serja II. Bibljoteka krytyk literackich i komentarzy.

(każdy tomik zawiera dokładną treść, charakterystykę osób i genezę utworu).

1. **Sulima A.**: Komentarz do trzeciej części „Dziadów" Mickiewicza.
2. **Sulima A.**: Komentarz do „Kordjana" Słowackiego.
3. **Sulima A.**: Komentarz do „Irydjona" Krasińskiego.
4. **Dr. Zaturski Zbigniew**: Komentarz do „Chłopów" Reymonta.
5. **Zaturski Zbigniew prof.**: Komentarz do „Anhellego".
6. **Sulima A.**: Komentarz do „Nieboskiej Komedji".
7. **Zaturski Zbigniew**: Komentarz do „Popiołów" Żeromskiego.
8. **Zaturski Zbigniew prof.**: Komentarz do „Ogniem i mieczem" Sienkiewicza.
9. **Zaturski Zbigniew prof.**: Komentarz do „Potopu".
10. **Zaturski Zbigniew prof.**: Komentarz do „Pana Wołodyjowskiego" Sienkiewicza.
11. **Zaturski Zbigniew prof.**: Komentarz do „Placówki".
12. **Dr. Nittman Tadeusz**: Komentarz do „Balladyny".

Zbigniew **Zaturski prof.**: P o l s k a l i t e r a t u r a p o r o m a n t y c z n a.

Część I. O k r e s r e a l i z m u 4 zeszyty razem w jednym tomie lub osobno do nabycia:

Zesz. 13. Asnyk, Kraszewski, Świętochowski.
„ 14. Henryk Sienkiewicz.
„ 15. E. Orzeszkowa i M. Konopnicka.
„ 16. Bolesław Prus.

Część II. O k r e s m o d e r n i z m u 4 zeszyty razem w jednym tomie lub osobno do nabycia:

Zesz. 17. Stefan Żeromski.
„ 18. Stanisław Wyspiański.
„ 19. St. Przybyszewski i J. Kasprowicz.
„ 20. Reymont, Sieroszewski, Zapolska, Orkan, Tetmajer, Rydel, Staff, Żuławski.

2[illegible] Zaturski **Zbigniew dr.**: **Komentarz** do „Starej Baśni" **Kraszewskiego.**

2[illegible]. [illegible] — **Komentarz do „Listopada"** Rzewuskiego.

23. **Zaturski Zb. dr.:** Komentarz do „Ludzi bezdomnych".
24. — Komentarz do „Fircyka w zalotach".
25. — Komentarz do „Wesela" Wyspiańskiego.
26. — Komentarz do „Lalki" Prusa.
27. — Komentarz do „Dziadów" części I.—IV.
28. — Komentarz do „Ballad i romansów".
29. — Komentarz do „Faraona" Prusa.
30. **Sullma A.:** Komentarz do „Marji" Malczewskiego.
31. **Zaturski Zb. dr.:** Komentarz do „Krzyżaków" Sienkiewicza.
32. — Komentarz do „Quo vadis?" Sienkiewicza.
33. — Komentarz do „Przedświtu" Krasińskiego.
34. — Komentarz do „Pamiętników Paska".
35. — Komentarz do „Syzyfowych prac" Żeromskiego.

Serja III. Bibljoteka repetytorjów.

1. **Szall J. dr.:** Dzieje Polski w zarysie z uwzględnieniem historji ustroju i omówieniem konstytucji.
2. **Biernacki H. dr.:** Repetytorjum literatury polskiej.
3. **Urbański E.:** Repetytorjum gramatyki języka greckiego.
4. **Blader S. prof.:** Repetytorjum algebry (z liczn. rysunkami) dla wyższych klas szkół średnich.
11. **Nowiński A.:** Dokładna treść Pana Tadeusza część I. (ks. I.—VI.), z krytycznym wstępem.
12. **Nowiński A.:** Dokładna treść Pana Tadeusza część II. (ks. VII.—XII.), z charakterystyką osób.
13. **Szarski J. dr.:** Repetytorjum historji starożytnej.
14. — Repetytorjum historji średniowiecznej.
15. — Repetytorjum historji nowożytnej i nowoczesnej.
16. **Prof. dr. Szall J.:** Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z d. 17. marca 1921. (wydanie szkolne z obszernym komentarzem).

Prof. S. Blader: Rozwiązania do „Zbioru zadań matematycznych" prof. Ign. Kranza. Nowe wydanie w 5. zeszytach.

Główny skład w księgarniach:

Dra Maksymiljana Bodeka, Lwów, Batorego 16

A. Bardacha, Lwów, Krakowska 1.